

W NUMERZE m.in.: **Czy ujarzmią pagórki? (str. 4)** **Rozmowa z wojewodą (str. 5)** **Jak Karol Wojtyła został papieżem? (str. 6)** **Dzieje chirurgii w Lubaczowie i Przeworsku (str. 7)** **Samoobrona przed fałszerzami (str. 10)**

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIĘ PRZEMYSKIE

Nr 4 (1100)

25 STYCZNIA 1989 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

## Cios

No więc stało się. Wszystko wskazuje na to, że kolejne hasło: „nie wychylać się” — straciło rację bytu w sferze logicznego myślenia oraz racjonalnego gospodarowania. Koniec z równaniem w dół i tak zwanym polskim piekłem. Preferująca inicjatywę i zmysł organizatorski ustawa sejmowa stanowi nie tylko milowy krok w stronę wygrzebywania się z marazmu, ale równocześnie jest też ciosem w podbrzusze dla wszelkiej maści zawistników, dla których największą tragedią zawsze były sukcesy lub osiągnięcia bliźnich.

Każdy chyba mógłby wskazać w swoim najbliższym czy dalszym otoczeniu ludzi mających pełną gębę frazesów na temat sprawiedliwości społecznej, a także panoszącego się wokół — panie dziejku — draństwa i wszelkiej niegodziwości. Dodatkową ich cechą jest przypisywanie sobie kryształowego charakteru i takiej uczciwości. Praca wyraźnie im szkodzi, toteż w trosce o zdrowie nie forsują się zbyt, chętnie natomiast rozprawiają o tym, co zrobić by należało.

Wejście w życie aktu prawnego, eliminującego przeszkody obiektywne, subiektywne, prawdziwe i wyдуманne, z całą pewnością nie poprawi samopoczucia tej, dość licznej przecież grupy osób. A już najgorszą torturą będzie ewentualne powodzenie interesów rozkręcanych przez sąsiadów i znajomych.

A kiedy zawiadą anonimowy i składane „uprzejmie” donosy, pozostanie nadzieja na pomoc ślepego trafu — od czasu do czasu puści on człowiekowi kroplę słodyczy — jak m. in. pewnemu rolnikowi, którego komentarz w związku z tym przeszedł do historii: „Sąsiadowi krowa zdechła — nie mnie to nie obchodzi, ale zawsze, przyjemnie...”

RED.

## Elektrownia pana Gustka

O pracującym, już od 18 lat, w dubieckim zakładzie Wojewódzkiej Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego spawaczu - mechaniku GUSTAWIE WANDASIE mówią krótko — „ziółta rączka”. Mógłby pan Gustek z powodzeniem wykonywać co najmniej kilka innych zawodów, których wyuczył się budując własny dom czy też... ciągnik dla szwagra. Od 1986 roku zajmuje się dość osobliwym „majsterkowaniem”: budową własnej elektrowni. Jak dobrze pójdzie, pierwsze kilowaty uzyskane z siły wiatru popłyną do domu pana Wandasa w końcu tego roku. Raz już zresztą trzydzieści lat temu, płynęły w rodzinnej Pawłokonie, pozwalając na oświetlenie domu na długo przed elektryfikacją wioski.

— Myślałem od dawna, o zbudowaniu wiatraka bardziej wydajnego, niż ten z lat pięćdziesiątych, ale „czasy” temu nie sprzyjały: zaraz uznano by mnie za takiego, co się „wychyla”, i któremu trzeba dać po łbie, jak to już nieraz bywało. Decyzję podjąłem dopiero w 1988 roku, kiedy to po całonocnym staniu za węglem dostawał człowiek pięćset kilo. Powiedziałem sobie, że tak dalej działać nie można, niech się dzieje co chce —

buduję elektrownię, z której prąd pozwoli mi dogrzewać mieszkanie, a według moich obliczeń może wyeliminować do 60 procent zużywanego po dziś dzień węgla, czyli jakieś 3—3,5 tony rocznie...

Rozpoczął od zbierania materiałów. Przeszukiwał sterty kierowanego do hut złomu, grzebał w stosach wyrzucanych na śmietnik różnorodnych części i podzespołów. Odwiedzał bądź pisał do producentów elektrowni wiatrowych w Gdańsku i pod Warszawą oraz podobnych mu zapaleńców. Podpatrywał, wymieniał doświadczenia, konfrontował ze swoimi koncepcjami, przypatrywał się realizacji elektrowni budowanej przez kolegę z Bartkówki — Józefa Kędzińskiego, śledził pracę podobnego typowego urządzenia, w Gacl. Uczył się na błędach i doświadczeniach innych, starannie unikając ich powielania przy budowie własnej siłowni.

— Sądzę, że moja elektrownia będzie najnowocześniejsza. Już dziś wiem na przykład, że wiatrak może mieć z powodzeniem 8, a nawet 12 „śmigieł”, a nie tylko 4, jak twierdzą specjaliści z Gdańska. Z kolei producent z okolic Warszawy uważa, że najlepszym rozwiązaniem

jest zastosowanie w reduktorze obrotów pasków klinowych. Czyżby? Kolega z Bartkówki ma ciągle z tym kłopoty i co raz wymienia paski, bo nie wytrzymują, ale moja przekładnia — już gotowa — takich problemów na pewno nie będzie przysparzać. W jakimś sensie moja siłownia będzie doświadczalną i jeśli pewne rozwiązania rzeczywiście się sprawdzą, nie będę z tego robił tajemnicy...

Gdyby ktoś w kraju produkował niezbędne elementy, praca „ziółtej rączki” nie byłaby tak uciążliwa i czasochłonna. Gdyby były gotowe odlewy, nie trzeba byłoby, milimetr po milimetrze, wykonywać np. korpusu przekładni przy pomocy spawarki, gdyby... Pan Gustaw nie zniechęca się, mimo iż ma świadomość, że poniesione koszty raczej się nie zwróci. Siłownie gotowe kosztują około 5 milionów złotych, ta w Przedmieściu Dubieckim będzie z pewnością o wiele tańsza, ale zapewne nie na tyle, aby setki zapaleńców natychmiast wzięły się do roboty. Chociaż, kto wie, może już niedługo będą musieli, z uwagi na stale rosnące ceny energii elektrycznej.

— Specjaliści uważają, że moje rozwiązanie nie pozwoli mi wyeli-

minować przewidywanych przeze mnie 60 proc. zużywanego dziś węgla na cele grzewcze, a maksymalna moc takiej siłowni może wynieść 14 kW. Jak ruszy, zobaczymy kto będzie miał rację: teoretycy czy ja. W każdym razie o wiatr nie muszę się martwić. Dwa lata temu syn notował, dzień po dniu, i wyszło mu, że w okolicy naszego domu ducha przez 6 miesięcy w roku...

Może budowa elektrowni pana Gustka miałaby lepsze tempo, gdyby nie kłopoty ze zdrowiem, a szczególnie z coraz dokuczliwszą nerwicą.

— Krew mnie zalewa, jak widzę to ogromne marnotrawstwo na każdym kroku... Mam w pamięci bezmyślnie niszczone, bardzo często w pełnej asyście barbarzyńskich przepisów, maszyny i urządzenia. Ciecło się palnikami i niszczyło wszystko, bez patrzenia na to, że komuś może to jeszcze służyć. Marnuje się, po dziś dzień, ogromne bogactwa, a z drugiej strony narzeka, że jest kryzys i bieda. Weźmy na przykład produkowane u nas ciężarówki. Nim wyjdą z fabryk, pracują nad ich skonstruowaniem tysiące ludzi: fachowców z wieloma tytułami, wspieranych przez laboratoria, instytuty, biura konstrukcyjne itd., itd. Nie rozumiem, jak można, po tylu zabiegach wypuszczać buble wymagające potem dziesiątków napraw i remontów? Często młody mechanik po zawodówce wie co trzeba by zrobić, żeby auto czy jego podzespoły tak się nie psuły, ale dlaczego nie wiedza tego „fachowcy” biorący ciężkie pieniądze za swoją robotę!? Dlaczego produkuje się części z tak marnych materiałów — przecież z góry wiadomo, że „nawala” bardzo szybko. Dlaczego...

Pan Gustaw podawał dziesiątki przykładów, dziesiątki propozycji rozwiązań, które pozwoliłyby zaoszczędzić miliony, a na koniec opowiedział historię wielce wymowną.

— Budując szwagrowi ciągnik zastosowałem w nim most z niemieckiej ciężarówki, którą poprzedni właściciel jeździł 40 lat. Rozbrałem wszystko i aż mnie zatkało: był jak nowy, wszystko w nim oryginalne, ani razu jeszcze nie zmieniane. Szwagier jeździ tym traktorem siedem lat i ani razu nie miał jakiegokolwiek problemów z mostem. Do czego zmierzam? Trzeba robić solidnie, na lata, a jeśli się zakłada od razu produkcję buble, to lepiej nie robić nic.



Z wiejskiego pejzażu znikają dawne wiatraki, natomiast tu i ówdzie pojawiają się elektrownie wiatrowe. Fot. ARCHIWUM

Z BESZ



**ZIMOWISKO  
im. CZYTELNIKÓW  
ŻYCIA  
PRZEMYSKIEGO**



**Nieco nadziei**

5 tys. zł wpiecali na konto zimowiska im. Czytelników „Życia Przemyskiego” członkowie XVI Kręgu Instruktorzkiego ZHP „Iskierka” działającego przy Rodzinnym Domu Dziecka Maksymiaków, za co serdecznie dziękujemy. Co prawda suma ta nie rozwiała obaw czy społeczna akcja zostanie w tym roku sfinalizowana, jednak pewną nadzieją napawają deklaracje zgłoszone przez m. in. Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane, „Pollenę-Astrę” i „Fanię” oraz „Elbud”, oferujące również dodatkowe formy pomocy, z czego Przemyska Chorągiew ZHP (bezpośredni organizator zimowiska) na pewno chętnie skorzysta.

Ostatnie reorganizacje bankowości wprowadziły nieco chaosu, którego nie udało się, niestety, uniknąć również i w przypadku zbiórki funduszy na zimowisko. W poprzednim numerze „Życia” przypomnieliśmy numer konta, nie wiedząc, iż jest już ono nieaktualne, za co przepraszamy. Obecnie wpłaty należy przekazywać na konto: Bank Depozytowo-Kredytowy w Lublinie, Oddział Przemysł 336402-2815-132. (zs)

**Już wkrótce**

**„TERNO” W PRZEMYSKIM**

Ten cygański zespół lepiej znany jest w Europie niż w Polsce. Warto zatem wykorzystać okazję pobytu zespołu „Terno” w Przemysku w okresie od 16 do 21 lutego. Tym bardziej warto, że podziwiającą sztukę zwycięzców ubiegłorocznego międzynarodowego festiwalu folkloru cygańskiego w Budapeszcie, dołożymy swoją cegiełkę na konto podopiecznych Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Bilety rozprowadza ZW PKPS w Przemysku, ul. 1 Maja 6, tel. 60-08.



**14 STYCZNIA**

● Dubiecko — jako jedyna miejscowość w województwie — otrzymała wyróżnienie oraz nagrodę pieniężną w ramach Krajowego Konkursu na najlepszą wycieczkę turystyczną w 1988 r. Podsumowanie konkursu odbyło się w Mszanie Dolnej (woj. nowosądeckie) przy udziale przedstawicieli ministerstwa rynku wewnętrznego oraz kultury i sztuki, redakcji „Zielonego Sztandaru” i wojewódzkich władz nowosądeckich.

● Decyzją prezesa Rady Ministrów powołano samodzielnie: Przemyskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „LAS” oraz Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego w Przemysku.

**15 STYCZNIA**

● Klub Międzynarodowej Książki i Prasy w Jarosławiu, przy współudziale ośrodków Kultury i Informacji NRD, CSRS i WRL, już po raz trzeci zorganizował „Noworoczne spotkania z kulturą krajów socjalistycznych”. Wystawy prac artystów plastyków, projekcje filmów o zabytkach i sztuce, ekspozycje fotograficzne, to tylko niektóre ciekawe propozycje. Ponadto dużym powodzeniem cieszył się kiermasz, na którym można było kupić wiele atrakcyjnych towarów, pochodzących z NRD, CSRS i Węgier.

**17 STYCZNIA**

● W Jaworniku Polskim odbyło się wyjazdowe posiedzenie kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego.

● Na uroczystym posiedzeniu Prezydium Zarządu Wojewódz-

kiego Słownictwa „Wisła-Odra” wręczono nagrody i dyplomy uczestnikom konkursu „Moje wspomnienia z przymusowej pracy na rzecz Rzeczy Niemieckiej w okresie 1939—1945”. Pierwszą nagrodę zdobył nieżyjący już Józef Chudziński z Przemysła. Drugą odebrał Stefan Urban z Kuźnikowic. Dwie równorzędne trzecie otrzymali: Adam Rząsa z Rzeszowa i Stanisław Niemiec z Koszalina.

● Z udziałem czterech miejscowych zakładów pracy w Przeworsku powstaje spółka, której celem nadrzędnym będzie budownictwo mieszkaniowe. Na spotkaniu przedstawiciele udziałowców z naczelnikiem miasta omówiono perspektywy rozwoju budownictwa zakładowego.

**18 STYCZNIA**

● Odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obchodów 70 rocznicy Odzyskania Niepodległości oraz 45 rocznicy powstania LWP. Stwierdzono, że zamierzenia komitetu zostały w pełni zrealizowane. Obu rocznicom towarzyszyły liczne koncerty, wieczornice i sesje popularnonaukowe, które spotkały się z szerokim oddźwiękiem społecznym.

**19 STYCZNIA**

● Obradowało Prezydium ZW TPPR, podczas którego zatwierdzono do realizacji plan pracy na rok bieżący.

**20 STYCZNIA**

● Wojewoda przyjął prezesa Centralnego Ośrodka Stwierdzono, że zamierzenia komitetu zostały w pełni zrealizowane. Obu rocznicom towarzyszyły liczne koncerty, wieczornice i sesje popularnonaukowe, które spotkały się z szerokim oddźwiękiem społecznym.

● W budynku sądów w Przemysku odbył się finał wojewódzkiego konkursu krasomówczego młodzieży prawniczej. Organizatorami imprezy byli: Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Prawny ZSMP, Zarząd Wojewódzki Zrzeszenia Prawników Polskich i prezes Sądu Wojewódzkiego.



**ŚRODA  
25 STYCZNIA**

- PROGRAM I**  
8.35 i 11.00 Domator  
9.15, 15.50, 19.30 i 22.50 DTV  
9.25 „Same życie” — kub. film  
15.55 Losowanie Express i Superlotka  
16.05 Bariery  
16.25 Latający Holender  
16.50 Cojak  
17.15 Teleexpress  
17.30 Program o krajach socjalistycznych  
18.00 Z Polski rodem  
18.30 Archiwum XX wieku  
18.50 Dobranoc  
19.00 Czy to się może udać?  
20.05 „Plumbum” czyli niebezpieczna gra — radz. film  
21.40 Klub międzynarodowy  
22.10 Telewizyjny informator wydawniczy  
23.10 Język rosyjski (13)  
**PROGRAM II**  
16.55 Język rosyjski (13)  
17.30 Recital zespołu „Obsługa prezydenta”  
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA  
18.30 Ze wszystkich stron  
18.55 Saymon Kobylński  
19.30 Indie  
20.00 Klucz do nowej muzyki  
21.30 Panorama dnia  
21.50 „07 zgłoś się” (4)  
22.35 „997”  
23.35 Komentarz dnia  
23.40 Warszawskie Spotkania Teatralne

**CZWARTEK  
26 STYCZNIA**

- PROGRAM I**  
8.35 i 10.15 Domator  
9.15, 16.00, 19.30 i 22.45 DTV  
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (9)  
16.05 Radar  
16.25 „Kwant” oraz „Edisonowie”  
17.15 Teleexpress  
17.30 Program wojskowy  
17.55 Krajobraz Polski: Ustka  
18.20 Sonda  
18.50 Dobranoc  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Teraz”  
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (9)  
20.55 Pegaz  
21.55 Wokół wielkiej sceny  
23.05 Język francuski (13)  
**PROGRAM II**  
16.55 Język francuski (13)  
17.30 Rodzice i dzieci  
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA  
18.30 Magazyn „102”  
19.00 Muppet show  
19.30 Choroby reumatyczne u dzieci  
20.00 „Powstanie styczniowe w poezji i pieśni”  
20.30 Halina Czerny - Stefańska  
21.00 Ekspres reporterów  
21.30 Panorama dnia  
21.50 Samuel Beckett — „Ostatnia taśma”  
22.45 Komentarz dnia  
22.50 Warszawskie Spotkania Teatralne

**PIĄTEK  
27 STYCZNIA**

- PROGRAM I**  
8.35 Domator  
9.15, 15.50, 19.30 i 23.00 DTV  
9.40 „Zona dla Notolki” (2) — radz. film fab.  
16.05 Intersygnal  
16.25 Ramię  
16.50 Okienko Pankracego  
17.15 Teleexpress  
17.30 Program publ.  
18.10 Skarbiec  
18.50 Dobranoc  
19.00 „10 minut”

- 19.10 Monitor rządowy  
20.05 „Hair” — film fab. USA  
22.10 Czas  
22.45 Szkoła mistrzów  
23.15 Superwizja

- PROGRAM II**  
16.55 Język angielski (43)  
17.30 Wzrockowa lista przebojów  
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA  
18.30 Magazyn „102”  
18.50 Polska Kronika Filmowa  
19.00 „W labiryncie” (4)  
19.30 Dookoła świata: W Korei  
20.00 „Zaczarowana dorożka” — program poetycki  
20.40 Brawo dla Ewy Michnik  
21.30 Panorama dnia  
21.50 Portret artysty  
22.10 „Małżeństwo po włosku” — włos. film fab.  
23.45 Komentarz dnia  
23.50 Warszawskie Spotkania Teatralne

**SOBOTA  
28 STYCZNIA**

- PROGRAM I**  
8.00 Tydzień na działce  
8.20 Na zdrowie  
8.40 Drops oraz „Fraggles”  
10.30, 19.30 i 23.00 DTV  
10.40 Stare, nowe, najnowsze  
11.25 „Zdrowie”  
12.05 Telewizyjny koncert dzieci  
12.35 Telewizja prowincja: Goleniów  
13.05 TV Teatr Prozy: „Bracia svjamscy”  
14.00 „Pieprz i wanilia”  
14.50 „Irena do domu” — polska komedia  
16.35 Losowanie Dużego Lotka  
16.45 Flesz  
17.15 Teleexpress  
17.30 Film o Wojciechu Bogusławskim  
18.30 Butik  
19.00 Dobranoc: Bolek i Lolek  
19.10 Z kamerą wśród zwierząt  
20.05 „Wielki Szu” — pol. film  
21.45 Tydzień w polityce  
21.55 Przegląd sportowy  
22.15 Zespół „Spectrum”  
22.45 „Szaleństwa Maxa” — franc. film fab.  
23.10 „Przełomy Missouri” — film fab. USA  
**PROGRAM II**  
11.55 Trzy godziny z TV Katowice  
15.00 „Gryzma Buddy” — film dok.  
15.30 „5—10—15”  
17.00 „Hensona” — ang.-hol. film fab.  
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA  
18.30 Wielka gra  
19.10 Reportaż z wyboru Miss Moskwy  
19.30 Architekt Stefan de Charleau  
20.00 „Dwunasta noc” — film baletowy  
21.30 Panorama dnia  
21.50 „Raj odłożony na później” — film ang.  
22.10 Komentarz dnia  
23.15 „W labiryncie” (4)

**NIEDZIELA  
29 STYCZNIA**

- PROGRAM I**  
8.15 Tydzień  
9.00 Teleranek  
10.30, 19.30 i 23.10 DTV  
10.35 Kraj za miastem  
11.05 „Najstarszy testament” (2) film dok.  
11.45 Telewizyjny koncert dzieci  
12.30 Marek Sierocki zaprasza  
13.10 Teatr dla dzieci: „Kopciuszek”  
13.50 Grande Educator — Ignacy Domeyko  
15.10 „W kamiennym kręgu” (60 i 61) — film braz.  
17.15 Teleexpress  
17.30 Studio sport  
18.10 Gdzie są taśmy z tamtych lat  
18.40 Antena  
19.00 Smurfy  
20.00 „Tylko Manhattan” (4) — serial USA  
21.00 Sportowa niedziela  
21.50 Siedem dni na świecie

- 22.00 „Magdalena z Kossaków” (6)  
22.15 „Tajemnica pięknej Japonii”

- PROGRAM II**  
9.55 Przegląd tygodnia oraz film „Tylko Manhattan” (4) — dla niesłyszących  
11.25 Krótkofalowcy  
11.55 Jutro poniedziałek  
12.20 „Autostrada do nieba” (8) — film USA  
13.10 „100 pytań do...”  
13.50 „Połacy” — film dok.  
14.40 Podróże w czasie i przestrzeni — serial dok.  
15.35 Koncert skrzypcowy Jana Sibeliusa  
16.10 Gawęda prof. W. Zina  
16.25 „Kino - Oko”  
17.15 Muzyka centrum — muzyka świata  
17.30 Bliżej świata  
18.00 Goście Daniela Passenta  
19.30 Malarstwo T. Dominika  
20.00 Magazyn bokserki  
21.00 Między wspomnieniem a nadzieją  
21.30 Panorama dnia  
21.50 „Dyrektorzy” (4)  
23.10 Komentarz dnia

**PONIEDZIAŁEK  
30 STYCZNIA**

- PROGRAM I**  
16.00, 19.30 i 22.45 DTV  
16.05 Program rozrywkowy  
16.25 Echa stadionów  
17.15 Teleexpress  
17.30 Program rozrywkowy  
17.50 Teleferie  
18.30 Laboratorium  
18.50 Dobranoc  
19.00 „10 minut”  
19.10 Telespotkania  
20.05 Teatr TV: „Iluzja”  
21.30 Spory  
22.00 Zycie niesportowe  
22.25 „Spóźnieni” (1) — rep.  
23.05 Język niemiecki (13)

**PROGRAM II**

- 16.55 Język niemiecki (13)  
17.30 Antena Dwójki  
17.45 Ojczyzna - polszczyzna  
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA  
18.30 Przegląd polskich kronik filmowych  
19.10 Teletrans  
19.30 Stypendyści towarzystwa im. Fryderyka Chopina  
20.00 Reportaż  
20.30 Osadźmy sami  
21.15 Zamyślenia  
21.30 Panorama dnia  
21.50 Biografie: „Marcel Proust” — ang. film dok.  
22.50 Komentarz dnia

**WTOREK  
31 STYCZNIA**

- PROGRAM I**  
8.25 i 11.25 Domator  
9.00 Teleferie  
9.35 „Tajemnica wygasłych wulkanów” (1)  
10.00, 15.55, 19.30 i 22.45 DTV  
10.25 „Biała wizytówka” (5) — serial TP  
16.20 „Tajemniczy pan Duvalier” (2) — film franc.  
17.15 Teleexpress  
17.30 Program rozrywkowy  
17.50 Kino Teleferii: „Przyjaciele wesołego diabła” (2)  
18.30 Klinika zdrowego człowieka  
18.50 Dobranoc  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Spóźnieni” ex. 2 — rep.  
20.05 „Biała wizytówka” (5) — serial TP  
21.00 Konferencja prasowa rządczka rządu  
21.25 Gwiazdy jazzu  
22.05 Sprawa dla reportera  
23.05 Język angielski (13)

**PROGRAM II**

- 16.55 Język angielski (13)  
17.30 „Wielka epoka” — włos. film dok.  
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA  
18.30 Film dok.  
19.30 Kolorowy zawrót głowy  
20.00 Non stop kolor  
21.30 Panorama dnia  
21.50 „Spadek” — film franc.  
22.45 Komentarz dnia

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

**ZYCIE  
PRZEMYSKIE  
TYGODNIK PZPR**

— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.

Numer oddano do druku 17 bm. Bloki — 20 i 22 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71. DYREKTOR: Józef Krajnik, tel. 354-12.

REDAKTOR NACZELNY: Zygmunt Marciniak. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń w kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19. Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nakład 45 700 S-3

## Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubaczowie wciąż „na fali”

Miniony rok zapisze się w historii Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie jako jeden z bardziej udanych. Dzięki solidności wykonawców można było przekazać klucze do kolejnych 170 mieszkań (110 — w Lubaczowie, 30 — w Cieszanowie, 18 — w Narolu, 12 — w Oleszycach). Ten rok zapowiada się jeszcze lepiej — zaplanowano oddać o 14 mieszkań więcej. Wprawdzie jest dopiero styczeń, ale prezes JÓZEF PLUCHA ani śmie wątpić, że może się to nie udać.

To nie w jego stylu. A skoro tak, to zasoby lubaczowskiej spółdzielni osiągną prawie półtora tysiąca mieszkań, podczas gdy jeszcze w 1980 r. szacowano je na ok. 420.

Z roku na rok w Lubaczowie mieszkań przybywa coraz więcej, a mimo to kolejka wcale nie „topnieje”, lecz wydłuża się. Lista członków obejmuje blisko 2200 nazwisk, z czego łatwo wyliczyć, że ci z końca ogonka będą czekać co najmniej 10 lat. W porównaniu ze średnią krajową

nie jest to wprawdzie wcale długo, ale małe to pocieszenie.

— Najracjonalniejszym rozwiązaniem w takiej sytuacji byłoby budować jeszcze więcej, niż dotychczas — mówi prezes J. Plucha. — Wszystkie nasze plany do tego zmierzają, m. in. związane z budową osiedla Słowackiego II. Na tym terenie, o powierzchni 17 ha, mają w przyszłości powstać bloki (o ciekawym rozwiązaniu architektonicznym), w których zamieszka około 5 tysięcy osób. Na miejscu przewidziano m. in. szkołę, żłobek, przedszkole, basen, pawilon handlowo-usługowy, przychodnię służby zdrowia itp. W przyszłym planujemy przystąpić do budowy pierwszego bloku. Obyśmy tylko zdążyli na czas z kłopotliwą! Rozszerzyliśmy zakres naszej działalności na Horyniec, gdzie pierwsze efekty mieszkaniowe powinniśmy uzyskać w roku 1991. Ponadto w tym roku rozpocznie się II etap budowy osiedla ks. Sapichy w Oleszycach. Poza tym przystępujemy do założenia samodzielnej spółdzielni mieszkaniowej w Starym Dzikowie. Z tamtejszego terenu w naszej spółdzielni zarejestrowanych jest 260 członków. Gmina ma bogate plany rozwojowe i jesteśmy świadomi tego, że bez dobrych fachowców byłoby im trudno dopiąć celu. Dlatego chcemy pomóc miejscowej władzy w założeniu spółdzielni. Niech budują mieszkania i kuszają nimi fachowców.



Fot. R. PAWŁOWSKI

(woj)

## Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi ZHP

### Siła w drużynie

„Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy” — ta stara dewiza jest oczywiście zawsze aktualna i przypomina przy najrozmaitszych okazjach, choć — według opinii niektórych weteranów harcerskich — jakby się nieco zdewaluowała, głównie z powodu nadmiaru programowego egalitaryzmu, forsowanego przez wiele powojennych lat. „Być harcerzem to zaszczyt, aby zostać członkiem naszej drużyny, trzeba się najpierw czymś wykazać” — o tej zasadzie i działających dawniej mechanizmach wstępowania do organizacji, jakby trochę zapomniano. Stąd też dzisiaj, w czasie dużych zmian i przewartościowań, głos najstarszych i najbardziej doświadczonych wydaje się być szczególnie cenny.

Harcerstwo to najmniejsza organizacja młodzieżowa w województwie. Przemyska Chorągiew ZHP im. gen. Zygmunta Berlinga liczy ok. 26 500 członków, w tym 11 170 uczniów i 12 260 harcerzy; pozostali to weterani ruchu i kadra instruktorska. Jakie jest nasze harcerstwo i w jakim kierunku winny iść ewentualne zmiany?

Podczas ostatniego tzw. „powszechnego przeglądu drużyn” wyliczono, iż wśród uczniów, drużyny słabe stanowią 25,8 proc., dobre — 65,2 proc., zaś bardzo dobre — 9 proc. W gronie harcerzy proporcje te przedstawiały się następująco: 40,8 proc. — drużyny słabe, 52,6 proc. — dobre, 6,6 proc. — bardzo dobre.

Niniejsza wycieczka nie da się, rzecz jasna, zamknąć problemu, sprowadzając wszystko do wystawienia cenzurki. Zresztą nie jest to chyba naj-

istotniejsze. Bardziej potrzebne wydaje się zasygnalizowanie niektórych, przykładowych problemów, żywo dyskusowanych w harcerskim środowisku.

Zasadnicze znaczenie dla rozwoju i prawidłowego funkcjonowania związku mają kadry instruktorskie. Dobry instruktor jest motorem wszystkich poczynań, odgrywa rolę pierwszoplanową. Bez kompetentnych, a zarazem oddanych sprawie, energicznych drużynowych oraz opiekunów, trudno wyobrazić sobie prawidłowe funkcjonowanie związku.

Tymczasem rzeczywistość niejednokrotnie różni się ze zbożnymi oczekiwaniami. Część drużyn w ogóle nie ma drużynowych, a rotacyjność opiekunów harcerskich jest wyjątkowo duża (około 40 proc.). W wielu szkołach harcerstwem zajmują się ludzie niejako administracyjnie delegowani do pełnienia tych funkcji. Niektórzy z nich traktują to zajęcie jako jeszcze jeden dodatkowy obowiązek, z którego najchętniej chcieliby jak najszybciej zrezygnować. Co prawda zdarza się czasem, że zupełnie przypadkowa osoba, nie mająca wcześniej nic wspólnego z harcerstwem, obciążona (zazwyczaj z racji młodego wieku i minimalnego stażu pracy), funkcją szkolnego opiekuna uczniów, czy harcerzy, okazuje się świetnym organizatorem i inspiratorem organizacyjnych poczynań, czerpiąc z tej pracy dużo satysfakcji i osiągając na tym polu niemałe sukcesy. Zdarza się tak, ale są to przypadki bardzo nieliczne. Rzecz w tym, by nie obejmować funkcji przypadkowo.

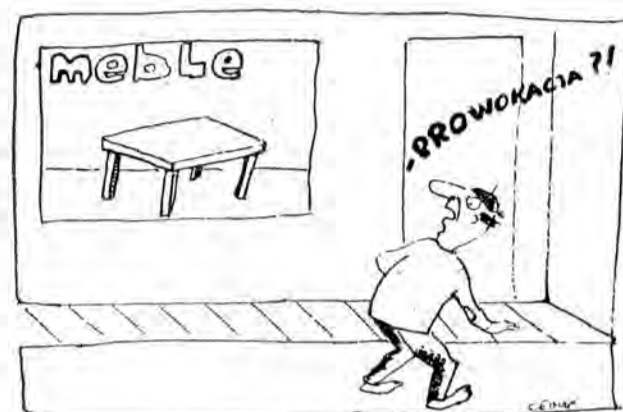
Najważniejszym elementem funkcjonowania harcerstwa jest drużyna. Sprzyjający klimat, więź koleżeńska, wzajemne zaufanie, pobudzają do działania, wdrażają do służby społecznej, są istotnym atutem wychowawczym. Jak więc wzmocnić podstawowe ogniwa ZHP, jak zapewnić dobór wysokiej kwalifikowanej kadry? Te pytania powtarzają się od wielu lat i właściwie nie ma na nie jednoznacznie brzmiące odpowiedzi. Każda skuteczna inicjatywa jest cenna i oczekiwana.

Doświadczenia i pozyskiwanie kadry instruktorskiej oraz problemy pionu starszoharcerskiego w najbliższych latach traktowane będą w chorągwi przemyskiej priorytetowo. Realizacja tych założeń pozwoli wzmocnić prestiż całego związku. Dużym atutem powinna okazać się Chorągiew Szkoła Instruktorska w Ruszyczkach. Dzięki tej nowej placówce (powstałej po przejęciu i zaadaptowaniu budynku po dawnej izbie porodowej) harcerze zyskali dużą szansę na zintensyfikowanie swojej działalności i lepszego wyszkolenia kadry.

Poruszone w niniejszym komentarzu problemy to tylko wybrane wątki dyskutowane podczas IV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Przemyskiej Chorągwi ZHP. W obradach wzięli udział nie tylko delegaci poszczególnych hufców, lecz także zasłużeni dla ZHP działacze, przyjaciele i sojusznicy. Wybrano nowe statutowe władze chorągwi — komendantem został ponownie Wojciech Drwjański — oraz delegatów na Krajowy IX Zjazd ZHP.

(ks)

## Cebula przypała



### JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury  
26 I, godz. 17 i 19 — Koncert kapeli „Andrusy” z Krakowa.

27 I, godz. 18 — DKF „Impuls” — projekcja filmu pt. „Niezwyczajna podróż Baltazara Kobera”.

29 I, godz. 11—13 — Giełda sprzętu fotograficznego i wideo.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

Do 15 II — „Noworoczne spotkanie z kulturą krajów socjalistycznych”, zorganizowane przy współudziale ośrodków kultury i informacji NRD oraz Czechosłowacji.

Wystawy: malarstwa Elżbiety Szolomiak; fotograficzna Mariusza Widereńskiego; „Rok 1988 w KMPiK”.

Kino „Westerplatte”  
25 I oraz 27—29 — „Żyj i pozwól umrzeć” (USA, 15).

30—31 I — „Rajski ptak” (pol., 15).

### LUBACZÓW

Kino „Melodia”  
25—26 I — „Mściciel znad Żółtej Rzeki” (Hongkong, 15).

27 i 29 I — „Mistrzyni Wu-Dang” (chiń., 15).

30 I — „Złote dziecko” (USA, 12).

### PRZEMYŚL

Wojewódzki Dom Kultury  
27 I, godz. 17 i 19 — Koncert kapeli „Andrusy”

26 I, godz. 18 — Wieczór kołęd w wykonaniu Zespołu Muzyki Dawnej i zespołu „Akord” (Klub „Piwnice”), Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

26 I, godz. 18 — „Budyzm” — prelekcja Janusza Langnera z ASW w Warszawie.

31 I, godz. 18 — „Wybrane problemy polityki międzynarodowej” — prelekcja Władysława Biernata.

Wystawy: malarstwa ze zbiorów BWA w Przemyślu; „Kronika Kraju Rad”; „Fotoserwis województwa przemyskiego”; „Panorama roku 1988”; „Fotoserwis KMPiK”.

### DIŻURY APTEK

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do 30 I); Rynek 13.  
PRZEMYŚL: stale dyżurują apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.

Przyjaciółom, kolegom, znajomym oraz wszystkim, którzy stali się pomocą w tych ciężkich dla nas chwilach i wzięli udział w ostatniej drodze naszego

Najukochańszego Męża i Ojca

plk. rez. lek. med. TADEUSZA RDZAKA

ta droga składają najserdeczniejsze podziękowania

żona i dzieci

G-024

### Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawy: „Drogi do niepodległości”; „Kultura ludowa Podhala”.

Stowarzyszenie PAX

26 I, godz. 17 — Poezja Karola Wojtyły w interpretacji aktorów Teatru im. W. Sienkowskiej; Ireny Krawczyk i Mariusza Łusowskiego.

Towarzystwo Dramatyczne im. A. Fredry „Fredreum”

25, 30 i 31 I, godz. 17 i 19 — Filmy wideo dla dzieci i młodzieży.

27 i 28 I, godz. 17 — A. Fredro „Damy i huzary”. Centrum Kultury Robotniczej przy ZPP

26 I, godz. 17.30 — Dyskoteka.

27 I, godz. 17.30 — Wieczór bajek i filmów wideo.

30 I, godz. 18 — Kółko plastyczne.

31 I, godz. 18 — Gry i zabawy z komputerem.

Miejski Klub Kultury „Niedziadek”

25 I, godz. 17 — Klub Astronomiczno - Fantastyczny „Alkor”.

28 I, godz. 18 — Gry i zabawy dla dzieci oraz projekcja filmów wideo.

29 I, godz. 18 — Spotkanie miłośników starych motocykli

30 I, godz. 18 — Turniej brydża sportowego.

godz. 19 — DKF „Rondo” (kino „Roma”)

Kino „Roma”

26—27 I — „Ran” (jap., 15).

29—31 I — „Trzech ojców” (fr., 15).

Kino „Bałtyk”

25 oraz 27—31 — „Gliniarz z Beverly Hills” (USA, 15)

28—31 I — „Harry i Hendersonowie” (USA, b.o., seans D)

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury

26 I, godz. 10 — Podsumowanie konkursu szopek noworocznych połączone z otwarciem wystawy.

28 I, godz. 18 — Dyskoteka.

Wystawa fotograficzna Jerzego Wygody pt. „Przeworsk w czterech porach roku — zima”.

Stowarzyszenie PAX

30 I, godz. 17.30 — „Nauka społeczna Kościoła” — prelekcja Janusza Olejnika.

Kino „Warszawa”

26 — 27 oraz 29 — 30 I „Nietykalni” (USA, 18).

31 I — „Żyj i pozwól umrzeć” (USA, 15).

# Władza jest, ale... brakuje pieniędzy

RYSZARD KOBĄ od dwóch lat prowadzi warsztat mechaniczno-samochodowy w Stubnie. Pracuje w nim sam, ale sądzi, że nowe uregulowania prawne będą takie, że opłaci mu się kogoś jeszcze zatrudnić, bo zapotrzebowanie na te usługi ciągle przecież wzrasta. 11 stycznia nie miał jednak pełnej jasności w tej sprawie, bo — jak zorientował się w Urzędzie Skarbowym — odnośne przepisy nie dotarły jeszcze na sam dół. Dowiedział się tylko, że dwukrotnie wzrosł mu podatek, chociaż ceny usług miały skoczyć „tylko” o ok. 32 proc. Klientów może to satysfakcjonować, jego raczej mniej. Wcale to jednak nie znaczy, by narzekał, bo przecież jeśliby miał dokładać do interesu, to dawno wróciłby na posadę do Stadniny Koni. Przed dwoma laty odszedł stamtąd, bo pracował w magazynie materiałów budowlanych, a — jako absolwent technikum mechaniczno-elektrycznego — ciągnęło go do samochodów. Wydzierzał więc pomieszczenie na warsztat i tak rozkręcił swój interes.

— Do takiej decyzji skłoniło mnie nie tyle pragnienie zarabiania większych pieniędzy (choć, oczywiście, tego nie neguję), co raczej chęć pełnego wykorzystania własnych umiejętności i wie-

dy. Dzisiaj nie żałuję tamtego kroku, choć muszę przyznać, że gdybym pracował tylko osiem godzin dziennie, miał wszystkie te świadczenia, które ma pracownik w państwowej firmie, to pewno nie za bardzo opłacałoby mi się prowadzenie takich usług — mówi R. Koba, wyrażając nadzieję, że uda mu się wreszcie zdobyć działkę i wybudować warsztat z prawdziwego zdarzenia.

W Stadninie Koni był wiceprzewodniczącym Rady Pracowniczej. Chyba tamta jego aktywność sprawiła, że jeszcze w poprzednich wyborach zgłoszono jego kandydaturę na radnego.

— W poprzedniej kadencji ani rada jako całość, ani ja, jako radny, nie mieliśmy pełnej satysfakcji z własnej działalności. Wielu problemów nie udało się nam rozwiązać, ale nie dlatego, że ich nie dostrzegaliśmy, lecz z innej, bardzo prozaicznej przyczyny — braku funduszy. Cóż, mogliśmy podejmować uchwały, zobowiązywać naczelnika, ale przecież z góry było wiadomo, że jeśli w ślad za tym nie pójdą pieniądze, to szkoda naszego czasu na roztrząsanie problemu, dyskusję, głosowanie — wspomina R. Koba.

Jako przykład podaje kwestię budowy szkoły w Nakle, z którą — jak dotąd — nie można ruszyć z miejsca. Za taki stan rzeczy trudno tu jednak kogokolwiek obwiniać, bo inwestycja ta nie jest przecież na miarę gminnej kasy.

Inna sprawa z tej łączki związana jest ze scalaniem gruntów w Kalnikowie — rozrząd i logika nakazują, aby uczynić to jak najszybciej, ale nie sposób uzyskać zgody wymaganej liczby właścicieli gruntów. Szachownica pół nadal więc utrudnia gospodarowanie wielu rolnikom.

Nie załatwione sprawy w poprzedniej kadencji nie zraziły jednak 34-letniego bezpartyjnego radnego do dalszej, społecznej działalności. Gdy więc, przed ostatnimi wyborami, Rada Gminy na PRON ponownie zgłosiła jego kandydaturę, nie oponował i znów jest członkiem gminnej władzy, zastępcą przewodniczącego GRN.

— Wpływ na to, że zgodziłem się ponownie kandydować, miała m. in. okoliczność, że w poprzedniej kadencji przekonałem się, iż na posiedzeniach komisji rady, na sesjach można mówić o wszelkich problemach, można

personalnie wytykać błędy i nikt na nikogo nie obraża się, nikt do nikogo nie ma pretensji. Ja przynajmniej nie spotkałem się z czymś takim...

Poprzednia kadencja — jak przyznaje — zleciała mu bardzo szybko. Problemy, których nie udało się załatwić wtedy, przeszły niejako w spadek na nową radę. R. Koba niektórym nie zamierza popuścić, aczkolwiek nie jest przekonany, czy czasem nie będzie to... walka z wiatrakami. Uczulony jest np. na sprawy zaopatrzenia i ciągle czeka na taką sytuację, w której Gmina Spółdzielnia „SCH” w Medyce (swoją działalnością obejmuje ona również gminę Stubno) dostarczenia towarów do swoich sklepów nie będzie traktowała jako niemalże udrękę, przykry obowiązek, ale jako... interes.

Inny jego konik, to sprawa telefonizacji gminy. Na razie jest to system „korkowo-baterijny”, a na centralę automatyczną są szanse najwcześniej po 1990 r.

— Ile czasu mógłby zaoszczędzić rolnik, gdyby miał w domu (albo w pobliżu) telefon? Czasem jedzie kilka kilometrów do geosu lub do urzędu gminy tylko po to, aby dowiedzieć się, że tego dzisiaj nie kupi (bo nie ma),

tego zaś nie załatwi (bo urzędnik akurat gdzieś wyjechał). Nie wiem jednak, czy w tej kadencji uda nam się połączyć Stubno ze światem.

Jego zdaniem rada powinna skupić większą uwagę na porządkowaniu gminy, na poprawie jej estetyki. Przy tej okazji wspomina o budynku w Stubnie, w którym kiedyś mieściła się szkoła. Czas ucieka, obiekt niszczeje, a ciągle nie wiadomo, czy go rozebrać i na tym miejscu zbudować przedszkole, czy też opłacać się go remontować.

Uważa, że rada ma dostateczne kompetencje, by być faktycznym gospodarzem gminy. Jak jej wykorzystuje, to już inna sprawa, a wpływ na to ma niewątpliwie aktywność radnych („nie mogą powiedzieć, aby wszyscy byli aktywni”).

— Współpraca z naczelnikiem układa się bardzo dobrze, nie było przypadku, aby lekcewał nasze uchwały, choć nie każda mogła zrealizować. Nie wynikało to jednak z braku chęci, czy też ignorancji rady — z reguły były to tzw. trudności obiektywne — tak widzi pracę Gminnej Rady Narodowej w Stubnie Ryszard Koba.

CZ. DUŚKO

**U**KOŁO 20 proc. (czyli tak mniej więcej) cztery miliony hektarów użytków rolnych w kraju, to grunty położone na stromiznach o nachyleniu 3—20 stopni. Średniej krajowej bliskie jest Przemyskie — 19,7 proc. powierzchni stanowią kompleksy górskie. Rolnicy gospodarujący na tych terenach borykają się z wieloma problemami, w tych rejonach sporo ziemi „wypada” z użytkowania. Przeciwdziałać temu ma m. in. — ostateczną już — tzw. uchwała górską. Stwarza ona preferencje dla gospodarstw położonych na tych obszarach (np. wyższe ceny skupu żywca czy mleka), ale to — jak się okazuje — tylko półśrodkiem: rolnikom tym potrzeba także ciągników i sprzętu towarzyszącego, przystosowanego do pracy na stromych pagórkach. Jak do tej pory takie maszyny można było jedynie oglądać na poznańskiej „Polagrze”, a teraz znacznie bliżej, bo w... Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Korytnikach. Zbytlich optymistów trzeba jednak od razu sprowadzić na ziemię — nie są to żadne zagraniczne cacka, a jedynie maszyny (niektóre to jeszcze prototypy) rodzimej produkcji. Trudno powiedzieć, aby w najbliższej przyszłości wywarły one zdecydo-

wany wpływ na gospodarkę na terenach górskich, ale przyznać trzeba, że jest to jakiś krok w kierunku rozwinięcia produkcji sprzętu przydatnego na tych obszarach.

Cóż więc można zobaczyć w WOPR? Fachowo nazywa się to

Dzięki ręcznemu podnośnikowi, zmiany nadwozia wózka może dokonać jedna osoba. W skład mniejszego zestawu wchodzi: cysterna asenizacyjna (o pojemności 1 m sześć.) z rozlewaczem, cysterna wody (o podobnej pojemności) z poidłem pastwiskowym, rozrząsacz obornika (o

gospodarstwie z polem blisko domu. Z technicznego punktu widzenia przyjęte rozwiązania są chyba dobre — np. w rozrzątniku i rozsiewaczu ok. 80 proc. części wzięto z dotychczas produkowanych. Sądzę, że zestaw dwutonowy będzie miał powodzenie — to opinia AN-

nych jest aż 13 jednostek(?), a koordynatorem programu jest Przemysław Instytut Maszyn Rolniczych w Poznaniu. Oprócz WOPR w Korytnikach po dwa zestawy (mniejszy i większy) otrzymali również cztery inne ósrodki w kraju w celu dalszego ich testowania, zbierania opinii oraz ewentualnej promocji. Te w Korytnikach można będzie oglądać przynajmniej jeszcze do końca lutego, po czym przekazane będą bezpłatnie na rok rolnikom, którzy ocenią ich jakość oraz przydatność do pracy na pagórkach (po tym czasie użytkownicy obydwu zestawów będą mogli je kupić za ok. pół ceny).

Nie czekając jednak na końcową opinię, krakowska „Agroma” zamówiła już u producentów 50 takich zestawów. Co bogatsi rolnicy będą więc mogli ubiegać się o ich zakup. Dla tych którzy gospodarują na terenach górskich i nie są mocni finansowo, ale ich gospodarstwa rokuja nadzieję na niezłą efektywność — można by pomyśleć o jakichś preferencjach (może np. dogodnie kredyty?) umożliwiających im zakup zestawów. Bo inaczej nie trafią one na pagórki, czyli tam, gdzie trafić powinny.

(ed)

## Czy ujarzmią pagórki?

„Zestaw maszyn do mechanizacji terenów górskich”. Są dwa komplety — jeden mniejszy, przystosowany do pracy z ciągnikiem 0,2—0,6 (np. MT-13, T-25 A, TV-321, których jednak — tak na dobrą sprawę — nie ma, bo to import) i drugi, większy — do pracy z traktorem klasy 0,6—0,9 (np. Ursus C-360, MF-255, mogą one jednak mieć zwiększony rozstaw kół).

Podstawową częścią obydwu zestawów jest jednoosiowe uniwersalne podwozie (w dwóch wersjach: pierwsza — o długości 300 cm i rozstawie kół 160 cm, druga — odpowiednio — 366 cm i 180 cm) wyposażone w mechaniczny układ hamulcowy.

ładowności 1 tony) oraz wywrotka o podobnej ładowności. W większym zestawie (ładowność lub pojemność wchodzących w jego skład maszyn jest dwukrotnie większa) jest jeszcze rozsiewacz nawozów i sadzowozie samobieżące, nie ma natomiast cysterny z poidłem.

Co można powiedzieć o wspomnianych urządzeniach, jak można je ocenić?

— Dla rolników gospodarujących na terenach górskich niewątpliwie są one potrzebne, ale są... za drogie (w ub. r. koszt produkcji mniejszego zestawu wyniesiono na 1,5 mln zł, a większego na 3 mln zł). Ten dwutonowy przydatny może być zwłaszcza w kilkuhektarowym

DRZEJA ABRAMOWICZA, głównego specjalisty ds. mechanizacji WOPR w Korytnikach.

Do połowy stycznia wspomniane maszyny obejrzało kilkudziesięciu rolników z Przemyskiego. Ich opinie były różne — jedni mówili, że są one stanowczo za drogie, że to... zdzierstwo, drenaż kieszeni rolnika itp., inni zaś... chcieli kupić na pniu obydwu zestawów. W sumie jednak wszyscy uznawali, że idea montowania kilku maszyn na uniwersalnym, jednym podwoziu jest interesująca, że „gra warta jest świeczki”.

Jakie będą dalsze losy tych zestawów, w których projektowanie i produkcję zaangażowa-



Podstawową częścią zestawu maszyn do mechanizacji terenów górskich jest jednoosiowe uniwersalne podwozie.

Fot. R. PAWŁOWSKI

# JAK MINAŁ ROK?

— Rok 1988 w odczuciu wielu mieszkańców województwa stanowił swoiste preludium do wielkich przemian czekających nas w roku bieżącym. Czy z punktu widzenia wojewody pogląd ten jest słuszny?

— Myślę, że tak. Wszystko bowiem czym zajmujemy się na określonym etapie musi mieć swoją kontynuację, a jeśli tak, to wszystkie przedsięwzięcia zapoczątkowane w roku ubiegłym będziemy rozwijać, a niektóre — finalizować właśnie w roku 1989. I w tym znaczeniu rok ten może przynieść odczuwalne zmiany w życiu mieszkańców województwa.

— Jaki zatem był rok ubiegły?

— Wstępna ocena wykonania wojewódzkiego planu rocznego wskazuje, że rok 1988 był dla nas korzystny. W gospodarce osiągnęliśmy wskaźniki lepsze niż przed rokiem i wyższe od średniej krajowej. Wspomnę tylko, że dzięki podniesieniu wydajności pracy osiągnęliśmy czteronastoprocentowy wzrost produkcji przemysłowej, co przy istniejących niedoborach materiałów i surowców jest wynikiem bardzo pozytywnym.

Dzięki dobrej pracy rolników skup zboża z nowych zbiorów przekroczył już 64,5 tys. ton, zaś dostawy żywności wzrosły w tym czasie o 4, a mleka o 7 proc. w stosunku do roku 1987. Mimo gorszych nieco niż w roku poprzednim zbiorów, uzyskaliśmy w 1988 roku średnio: zboża — 31,7 q, rzepaku — 21,4 q, buraków cukrowych — 322 q, a ziemniaków — 137 q z jednego hektara. Nie udało się natomiast odbudować pogłowa bydła. Mam jednak nadzieję, że nowa polityka państwa w tym zakresie przyniesie w roku bieżącym spodziewane rezultaty, jednak na pełne rozwiązanie tego problemu potrzebny jest czas.

— Czemu zawdzięczać należy te korzystne wyniki?

— Wiele by o tym mówić. Myślę jednak, że do tego np. w rolnictwie przyczyniły się m. in. zwiększone dostawy ciągników, których rolnicy indywidualni zakupili w 1988 r. 910 sztuk. Jest to jednak dalece za mało w stosunku do potrzeb. Wzrosło również zużycie nawozów mineralnych o 3,2 kg NPK na hektar. W dziewięciu wsiach przeprowadzono modernizację sieci i urządzeń energetycznych dla ponad półtora tysiąca gospodarstw. Zmodernizowano ponad dwa tys. hektarów użytków rolnych, a prace pomelioracyjne przeprowadzono na 646 ha. Uregulowano prawie 13 km rzek i potoków, wybudowano ponad 39 km sieci wodociągowej dla 509 gospodarstw indywidualnych. W Przemysłu zmodernizowano lecznicę weterynaryjną, a w PGR Bachórz i Fredropol podjęto prace zmierzające do budowy zakładów przetwórstwa mięsnego. Wszystko to będzie rzutować korzystnie na rozwój rolnictwa również w roku bieżącym, a także w latach następnych.

— A co w pozostałych dziedzinach gospodarki?

— Dobrze zapisał się rok miniony w budownictwie. Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe uzyskały produkcję większą o pięć proc. niż w roku 1987. Roczny plan przewidujący oddanie 1200 mieszkań w budownictwie uspołecznionym wykonany został w 102,5 proc., co przyniosło dodatkowo 30 mieszkań.

## ŻYCIE ROZMAWIA

Z  
wojewodą  
Andrzejem  
Wojciechowskim



W roku bieżącym chcemy uzyskać 1300 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym. Nie będzie to łatwe, bo nadal brakuje m. in. cementu, wyrobów hutniczych, stolarski budowlanej. Mało też otrzymujemy samochodów ciężarowych i dostawczych, dźwigów, koparek itp. sprzętu, bez którego trudno jest rozwijać potencjał wykonawczy budownictwa. Liczę jednak na to, że — podobnie jak JPB i PBRol Lubaczów, które osiągnęły w ubiegłym roku najlepsze wyniki — także pozostałe przedsiębiorstwa budowlano-montażowe dołożą starań, aby ten ambitny plan wykonać. W budownictwie jednorodzinnym — z powodu braku materiałów — na planowanych 717 mieszkań w roku 1988, uzyskaliśmy około 690.

— Wróćmy jeszcze do pozostałych inwestycji. Co w tym zakresie przyniósł miniony rok?

— Nowe szkoły podstawowe w Cewkowie, Lubnie, Orłach, Przeworsku i Marowisku; rejonowa kolumna transportu sanitarnego w Jarosławiu; przychodnię przeciwalkoholową (przy okazji 32 mieszkania dla pracowników służby zdrowia) dla Przeworsku, ujęcie wody wraz z siecią w Sieniawie, wodociąg wiejskie w Nizatyczach, Orzechowcach i Medyce, bocznicę kolejową i magistralę wodociągową w Przemysłu. Na ukończeniu są roboty przy wodociągach w Trójczycach, Wyszalycach, Jaworniku Polskim i Nienadowej. Są to niektóre tylko efekty minionego roku, wszystkich nie sposób wymienić.

— Rozumiem, że tak szeroki front inwestycyjny możliwy był tylko przy udziale czynnych społecznych mieszkańców?

— Wartość czynów społecznych w 1988 r. oceniamy na około 650 mln złotych, przy

czym na szczególne wyróżnienie zasłużyli mieszkańcy gmin: Czaplice, Cieszanów, Jarosław, Krasieczyn, Oleszyce, Przeworsk, Pruchnik, Rożwienica, Stary Dzików, Wielkie Oczy i Zarzecze. Przy udziale czynu społecznego zgazyfikowano w ubiegłym roku 14 wsi, a wkład ludności w gotówce (obok robocizny) wyniósł około 150 tys. złotych od jednego gospodarstwa. Czyn społeczny, to także wodociąg w Dąbrowce i Nowym Siole, wiejskie domy kultury w Rożwienicy i Dąbrowce, piękny ośrodek zdrowia w Lukawcu, sklep w Pruchniku, remiza OSP w Pantalowicach, budynki wielofunkcyjne w Świętem i Jodłowie, a także przystanki, drogi i mosty w wielu miejscowościach. Na tym jednak nie koniec. Na etapie przygotowań lub w trakcie wykonania znajdują się prace m. in. przy gazyfikacji dalszych 50 wsi w województwie.

— Jak wszyscy wiemy, w roku ubiegłym „drgnęło” również w gospodarce komunalnej.

— Mimo ograniczonych możliwości finansowych wiele zadań znacząco przyspieszono. M. in. przekazano z wyprzedzeniem — o czym już wspominałem — bocznicę kolejową i suwacę w kolumnie na Zasadzie, w Przemysłu, podjęto przebudowę i modernizację wielu ciągów ulic trasy E-40a, co pozwoli na zakończenie prac modernizacyjnych w 1990 roku. Podjęto budowę mieszkań komunalnych w Przemysłu, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie. W budowie jest też kotłownia rejonowa w Jarosławiu, a w Przeworsku zakładowa kotłownia w ZPO „Vistula”, która dostarczać będzie w przyszłości ciepło także dla miasta.

W województwie powstały nowe przedsiębiorstwa. W wyniku podziału rzeszowskiego „Rolbudu” powstało Terenowe Przedsiębiorstwo Produkcji Elementów Prefabrykowanych w Radymnie. Dokonano reorganizacji WPBK w Przemysłu, tworząc Przedsiębiorstwo Robot Inżynierskich w Szówsku oraz Przedsiębiorstwo Budowlano-Remontowe „Budrem” i Rejon Drog Miejskich w Przemysłu. Przekształca się też dotychczasowe Biuro Rewaloryzacji Zabytków w jednostkę o uprawnieniach zarządu.

— Mówi się, że barometrem nastrojów społecznych jest rynek. Na jaką ocenę zasłużyły placówki handlowe w minionym roku?

— Solidaryzując się w pełni z opinią społeczną, że istnieje wiele mankamentów i niedostatków zarówno w zaopatrzeniu rynku, jak i w sposobie funkcjonowania jednostek handlowych. Mimo wielu starań o zapełnienie półek sklepowych efekty są nadal niewspółmierne do potrzeb. W dalszym ciągu np. tylko 70 proc. sklepów jest czynnych w wolne soboty. Wiele jest do poprawienia w organizacji pracy handlu i dystrybucji towarów. Ale są też przykłady pozytywne. Zaliczam do nich przede wszystkim przygraniczną wymianę handlową z ZSRR (w ub roku sprowadziłyśmy tą drogą na nasz rynek towary wartości ponad dziesięć milionów rubli, a m. in. telewizory, chłodziarki, pralki, bieliznę pościelową, konserwy rybne itp.). Szukamy nowych form zaopatrzenia przez wchodzenie w spółki z „Podhalem” w Nowym Targu, „Dalia” w Łodzi, „Zelmerem” w Rzeszowie. Kontynuować będziemy wymianę przygraniczną ze stroną radziecką, rozszerzymy agencyjne formy handlu. Ostatnio udało nam się poprawić nieco dostawy

serów. W najbliższym czasie winno się polepszyć zaopatrzenie w śledzie. Lokalni producenci wyprodukowali dodatkowo 62 tony majonezu i 34 tony musztardy, z czego udało mi się dosłownie wyjąć na naszym handlu zakup 17 ton musztardy, dzięki czemu mogliśmy mieć ten „rarity” na świątecznych stołach. W najbliższym czasie „Igloopol” wprowadzi do sprzedaży mięso i wędliny poza reglamentacją — niestety — po cenach komercyjnych.

— W minionym roku daly też znać o sobie zagrożenia ekologiczne. Co zrobiono, aby im zapobiegać?

— Przeznaczylismy m. in. na ochronę środowiska 10 proc. środków inwestycyjnych WRN. Oddaliśmy do eksploatacji pięć mechaniczno-biologicznych oczyszczalni ścieków, a dziesięć następnych jest w budowie. Prowadzone były prace na budowie dwóch kolektorów i przepompowni w Przemysłu oraz podobnych urządzeń w Jarosławiu, Przeworsku, Dynowie i Horyńcu.

W Przemysłu zlikwidowano w 1988 r. dalsze trzy kotłownie. W Cukrowni „Przeworsk” zainstalowano urządzenia odpylające. Podobne urządzenia zainstalowano, bądź poddano modernizacji, w ZPO „Vistula” i POM w Przeworsku, natomiast w Zakładach Płyt Płisntowych w Przemysłu uruchomiono instalację do odzyskiwania rozpuszczalników.

W trzech gminach oddano do eksploatacji składowiska odpadów, a w kilku następnych zastosowano system kontenerowy ich gromadzenia. Na cele te wydatkowaliśmy w minionym roku ponad 30 mln złotych. I jeszcze jedno. W porozumieniu z Wojewódzką Radą Narodową w Zamościu utworzyliśmy Park Krajoobrazowy Puszczy Solskiej, obejmujący część gmin Cieszanów i Narol, co z istniejącymi już trzema obszarami krajoobrazu chronionego obejmującymi prawie połowę województwa, stwarza warunki dla zapobiegania zagrożeniom ekologicznym.

— W minionym roku w Urzędzie Wojewódzkim nastąpiło swoiste „trzęsienie ziemi”...

— Nie było żadnego „trzęsienia ziemi”. Ma pan chyba na myśli celową regulację niektórych struktur, mającą na celu zmniejszenie liczby komórek organizacyjnych i stanowisk kierowniczych z jednoczesną poprawą obsługi obywateli. Powiem krótko. Zmniejszyliśmy liczbę wydziałów i jednostek równorzędnych o 6, liczbę stanowisk kierowniczych o 23 proc., liczbę etatów o 41. Mam nadzieję, że usprawni to funkcjonowanie Urzędu Wojewódzkiego i wpłynie na lepsze organizowanie życia mieszkańców województwa.

Przy okazji pragnę serdecznie podziękować załogom zakładów pracy, rolnikom, inteligencji, młodzieży, wszystkim mieszkańcom naszego województwa za trud i wysiłek, którego nie szczędzili w minionym roku, za zrozumienie niełatwej niejednokrotnie sytuacji, za spokój społeczny, który jest nam wszystkim tak bardzo potrzebny. W Nowym Roku 1989 życzę wszystkim pomyślności i skutecznego rozwiązywania wszystkich problemów, w tym i tych, których nie udało się rozwiązać w roku minionym.

Rozmawiał  
JERZY MAKARA

Fot. R. PAWŁOWSKI  
J. WESOŁOWSKI  
I T. ZIEMBOLEWSKA



# Jak Karol Wojtyła został papieżem?

Nie wiem kim jest pan Stanisław Dąbrowski, bo ludzi o tym imieniu i nazwisku jest w Polsce wielu — ale wiem, że w polonijnym „Nowym Dzienniku” (nr z 27 października 1988 r.) zamieścił artykuł pt. „Jak Karol Wojtyła został papieżem?”. Sam tytuł był frapujący. Jeszcze bardziej frapująca była opowieść pana Dąbrowskiego. Znalazło się w niej stwierdzenie następujące: „A kto wie czy Karolowi Wojtyła nie było pisane zostać papieżem zanim jeszcze ujrzał światło dzienne? Tak jest — zanim się urodził?”.

Pan Dąbrowski jest znajomym księdza Seweryna Koszyka, pochodzącego z Wieprza koło Wadowic, a więc koło miasta, w którym przyszedł na świat Jan Paweł urodził się. Oddaję głos panu Dąbrowskiemu.

„Gdy w dzień po wyborze kardynała Wojtyła na papieża złożyłem księdzu Sewe-

rynowi wizytę, by się z nim podzielić radością z powodu tego historycznego wydarzenia, mój zacny gospodarz zwrócił się do mnie, że mi opowie przypadek, który mnie na pewno zadziwi”.

— Powiem panu, dlaczego Karol Wojtyła został papieżem, a ja księdzem. To co panu opowiem, po raz pierwszy usłyszałem od ojca, gdy zostałem wysłuchany na księdza w 1959 r. — powiedział ksiądz Seweryn.

„Podczas wielkiej wojny światowej mój ojciec i ojciec Karola Wojtyły służyli w austriackim wojsku w tej samej kompanii. Wojtyła był sierżantem, mój ojciec kapralem. W maju 1915 r. znaleźli się w bitwie pod Gorlicami i obaj siedzieli w tym samym okopie. Rosjanie natężenie bombardowali pozycje austriackie. Znalazłszy się w ciężkich opalach, nie wiedząc czy wyjdą z życiem z tego boju, zwrócili się z

prośbą o ratunek do Pana Boga i Matki Boskiej oraz wszystkich świętych”.

Ojciec księdza Seweryna przejęty grozą sytuacji i patrząc śmierci w oczy, ślubował Panu Bogu, że jeżeli wyjdzie z tych opalów cało i przeżyje wojnę, i będzie miał syna, to go odda do stanu duchownego. A sierżant Wojtyła słysząc skromne obietnice kaprała Koszyka wyprzedził go w swoim ślubowaniu mówiąc mniej więcej tak:

„Panie Boże, jeśli sprawisz, że wrócę do domu z wojny cało, to mój syn zostanie nie tylko księdzem, ale i praelatem, i biskupem, i kardynałem, i nawet papieżem”.

Tak ślubowali Panu Bogu dwaj żołnierze austriackiej armii w okopach pod Gorlicami na początku maja 1915 roku. Trzeba wiedzieć, iż żaden z nich nie był wówczas żonaty.

Pan Dąbrowski stwierdza dalej:

„Ksiądz Koszyk nigdy nie przywiązywał wagi do tej wojackiej opowieści swojego ojca. Ale przynajmniej wiedział dlaczego on został księdzem. Natomiast ojciec księdza Seweryna pilnie śledził poczynania Karola Wojtyły, wcześniej osieroconego syna swojego towarzysza broni, i przy każdej tegoż promocji duszpasterskiej nie omieszkował przypominać swojemu synowi o gorlickich ślubowaniach ojca papieża. A gdy w 1967 r. Wojtyła został kreowany na kardynała, mój ojciec na krótko przed śmiercią — powiedział ksiądz Koszyk — po raz ostatni przepowiedział spełnienie się ślubowań sierżanta Wojtyły”.

Czy w okopach austriackich istotnie takie ślubowania zostały złożone? Nie ma powodu w to wątpić. Czy owe ślubowania wyłyneły na to, że Karol Wojtyła został papieżem? To jest sprawa bardziej złożona.

ZYGMUNT BRONIAREK

# Czy znasz historię?

## (psychotest)

1. Kunegunda, która w 1239 roku wyszła za Bolesława Wstydliwego, wyprosiła dwa lata wstrzemięzliwości małżeńskiej. Stało się to przyczyną wielu kłopotów. Była ona królewną...

- a) węgierską (5)
- b) szwedzką (0)

2. Po spisku patrycjatu pochodzenia niemieckiego w Krakowie w 1312 roku mieszkańców miasta poddano egzaminowi z języka polskiego każąc wymawiać:

- a) chrząszcz brzmi w trzcinie (0)
- b) soczewica, koło, miele młyn (5)

3. Tak lubił śpiew słowików, że słuchając ich trefi w nocy przebiegł się i zmarł. Był to:

- a) Henryk Brodaty (0)
- b) Władysław Jagiełło (5)

4. W 1531 roku hetman Jan Tarnowski odniósł prześwietne zwycięstwo nad:

- a) Tatarami (0)
- b) Wołochami (5)

5. Pod Beresteczkiem w 1651 roku spotkały się dwie potęgi. Polacy wystawili 100 tys. armię, a Kozacy wspólnie z Tatarami 300-tysięczną. Walki trwały:

- a) 10 dni (0)
- b) 3 dni (5)

6. W czasie Insurekcji Tadeusz Kościuszko rozdawał obrączki z wrytym napisem:

- a) Ojczyzna swemu obrońcy (5)
- b) Za bojowe zasługi (0)

7. Przyjacielem Kościuszki w Ameryce w latach 1797—1798 był:

- a) George Waszyngton (0)
- b) Tomasz Jefferson (5)

8. Traktat Tylżycki zawarty w 1807 roku między Napoleonem a Aleksandrem I podpisany został...

- a) w Tylży (0)
- b) na tratwie na Niemnie (5)

9. Bitwa we wsi Grochów, która miała miejsce 25 lutego 1831 roku dowodził:

- a) Józef Chłopiński (5)
- b) Józef Dwernicki (0)

10. W wyniku Traktatu Wersalskiego otrzymaliśmy sześć okrętów niemieckich wydobytych z dna morskiego. Były to:

- a) trałowce (5)
- b) ścigacze (0)

• • •

40—50 pkt. Znasz historię bardzo dobrze. Można ci tylko zazdrościć tak rozległej wiedzy.

20—40 pkt. Powodów do kompleksów nie powinieneś mieć, choć twoja wiedza bywa niekiedy bardzo fragmentaryczna.

0—20 pkt. Twoje wiadomości są bardzo niekompletne i przypadkowe. Przyznaj sam, że prawidłowe odpowiedzi w tym teście zawdzięczasz szczęściu.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

(om.)

# Z ZIEMI PRZEMYSKIEJ DO NORWEGII



Tędy wędrowali królowie, rycerze, kupcy i pielgrzymi. Dolina Gudbrandsdalen, którą płynie rzeka o tej samej nazwie, jest enklawą starych tradycji norweskich, sięgających czasów wikingów, a leży na drodze z Oslo do Trondheim, czyli dawnego Nidaros, ośrodka kultury świętego Olawa, norweskigo Gniezna. Na skraju tej doliny znajduje się Lillehammer, miasto mające 25 tysięcy mieszkańców, znane z przemysłu drzewnego.

Lillehammer stało się ostatnio głośnie z powodu Zimowych Igrzysk Olimpijskich, które mają tutaj być zorganizowane w 1994 roku. Z tej okazji prasa norweska ciągle pisze o Lillehammer, a premier Norwegii pani Bro Harlem Brundtland oświadczyła, iż to nie tylko wielkie wyróżnienie, ale również wyzwanie dla jej kraju. Ale Lillehammer nie ma się czego wstydić. Posiada duże cztery kryte hale sportowe, skocznie narciarskie, tory bobslelowe i saneczkowe, stadion biathlonowy i dogodne warunki do odbycia zawodów narciarskich w konkurencjach alpejskich.

Wielką atrakcją Lillehammer stanowi skansen założony w 1894 roku przez dentystę Andersa Sandviga, a li-

czący obecnie ponadto sto zabytkowych budowli drewnianych z pełnym wyposażeniem wnętrza, a także mieszczący muzeum rzemiosła norweskigo. Czego tutaj nie ma! Piękny dwunastowieczny kościół drewniany, zbrojownia wiejskiego pospolitego ruszenia, a nawet... mennica fałszywych monet, która przed 150 laty znaleziono w pewnej rozpadlinie skalnej.

Wędrując tak po Lillehammer natknąłem się na sztyl „Teddy's Musikk”. Dla niewtajemniczonego jest to, po prostu, nazwa firmy muzycznej. Okazuje się jednak, przy bliższym zapoznaniu się ze sprawą, iż firmę tę założył Polak rodem z Jarosławia — TADEUSZ JAŚKIEWICZ.

Miał dwadzieścia dwa lata i duży zapal do pracy. W 1963 roku założył szkołę muzyczną „Teddy'a Musikk-skole”. Umiał grać na różnych instrumentach i — co ważniejsze — przekazywać swą wiedzę innym. Rychło grono uczniów poszerzyło się, tak że trzeba było zakładać filie. Specjalnością Tadeusza Jaśkiewicza stała się nauka gry na organach elektronicznych. Potem Jaśkiewicz poszerzył zakres swej działalności: zaczął handlować sprzętem muzycznym. Teraz jego firma posiada 33 oddziały w całej

Norwegii i słynie z najlepszego jakościowo sprzętu.

Tadeusz Jaśkiewicz jest jednym z siedmiu tysięcy Polaków stale mieszkających w Norwegii. Różne były ich drogi nad fiordy: przyjazd w ramach organizacji Todta na roboty przymusowe w czasie okupacji hitlerowskiej, zaś po wojnie — emigracja „z miłości”, bo kobieta poznała sympatycznego Norwega, zaś rzadziej — mężczyzna piękną Norweżkę, to już raczej na miejscu, dokąd przyjechał „za chlebem”. Wśród przyjeżdżających nie brakowało mieszkańców ziemi przemyskiej. I tak JERZY FRĄCZKIEWICZ z Medyki w kraju parał się zawodem najczęściej spotykanym w jego miejscowości, czyli pracą na kolei. Spotkałem go na Dworcu Wschodnim w Oslo, gdy szedł do podróży jako maszynista pociągu Norweskich Kolei Państwowych, odjeżdżającego do Sztokholmu. Jak powiedział mi — zdążył już na lokomotywie zwiedzić całą Europę i był wielce zadowolony ze swego losu. Czy kiedyś wróci do Polski? Tego nie wyklucza, zwłaszcza po przejściu na emeryturę, do której zostało mu już tylko kilka lat. Czy pozwoli żona, Norweżka? — Już nauczyła się po polsku, a to najważniejsze, nie będzie czuła się

osaczona, tak jak ja, gdy przyjechałem tu przed trzydziestu laty — rzekł na pożegnanie. Spotkałem też rodowitego przemyslanina JANA SZYMAŃSKIEGO, którego wywieźli hitlerowcy w 1934 roku na roboty przymusowe do Kirkenes nad Morzem Barentsa, miejscowości liczącej ponad 5 tysięcy mieszkańców, gdzie wydobywał rudę żelaza. Jak opowiadał mi, tamtejszy przemysł wydobywczy istnieje od 1906 roku. Niemcy pędzili do roboty i byli pod tym względem bezwzględni. W Kirkenes był obóz koncentracyjny, dokąd okupanci zesłali nauczycieli norweskich, którzy odmówili wstąpienia do faszystowskiego związku zawodowego założonego przez Quislinga. Polacy usiłowali pomagać nauczycielom, odkładając ze skromnych racji żywnościowych trochę jedzenia i w paczkach podrzucali im za druty. Szymański omal nie przyplacił życiem tej akcji, bowiem złapany przez esemana, został doprowadzony na posterunek policji, tam ciężko pobity i skazany na karcer. O tym, że go nie rozstrzelano, zaważyła opinia jego szygara, z którym gestapo liczyło się w Kirkenes, bowiem jego syn znajdował się w otoczeniu Quislinga. Szyngar miał zresztą o to duże pretensje do swego potomka...

W Kirkenes Szymański został także po wojnie i dopracował się emerytury. Potem osiedlił się blisko Oslo, a gdy poznałem go, szedł właśnie do podróży... dookoła świata.

— A czy trasa przewiduje również odwiedzenie Przemysła — spytałem.

— Samolot turystyczny, którym lecę, nie przewiduje tam lądowania — odparł poważnie. — Sądzę, że do Przemysła wybiorę się osobno, choć już nie mam tam żadnej rodziny. Chętnie jednak oglądnę miasto mojej młodości. Teraz mam czas, a emerytura dość dobra, więc mogę wydawać na podróże.

# ZARYS DZIEJÓW CHIRURGII w Lubaczowie... w Przeworsku...



„szpital powszechny powstał jako fundacja Rady Powiatowej w Cieszanowie dla uczczenia 40-lecia rządów cesarza Franciszka Józefa I. Miejsce pod jego budowę podarowała gmina Lubaczów, a 3 stycznia 1898 r. oddano go do użytku (liczył on wówczas 40 łóżek). Pierwszym jego dyrektorem był dr Henryk Szymański, który zresztą brał udział w budowie i urządzaniu placówki. W 1900 r. jego następcą został dr Stanisław Konera.

Działalność szpitala w latach 1900–1922 nie jest znana, gdyż podczas II wojny zaginęła wszelka dokumentacja tego okresu.

W kwietniu 1922 r. dyrektorem szpitala został dr Zygmunt Leszczyński. W tym czasie budynki były znacznie zdewastowane, funkcjonowanie placówki utrudniał brak kanalizacji. Przeprowadzono więc remont i zwiększono — do 60 — liczbę łóżek. Dr Z. Leszczyński, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, chirurgii uczył się we Lwowie u prof. Hilarego Schramma oraz w Wiedniu. Będąc prymariuszem szpitala wykonywał on (przy pomocy sekundariusza dra Szczepana Kruczka oraz sióstr zakonnych) prawie wszystkie zabiegi operacyjne z zakresu chirurgii oraz ginekologii.

Jako ciekawostkę można podać, że w szpitalu nie było dyżuru lekarskiego — w razie potrzeby wysyłano po doktora bryczką.

Dr Leszczyński pracował w Lubaczowie do śmierci, tj. do lutego 1953 r. (z wyjątkiem II wojny). Wiosną 1940 r., aby uniknąć deportacji na wschód, wraz z rodziną przekroczył „zieloną” granicę i znalazł się w strefie niemieckiej. W tym czasie szpitalem kierowali dr Turnheim i dr Zydziak. Nie byli oni chirurgami i do czasu przybycia w 1943 r. dr Zuchowskiego, nie wykonywano zabiegów chirurgicznych.

W 1945 r. do Lubaczowa powrócił dr Z. Leszczyński i ponownie zaczął pracować w szpitalu. W tym rejonie nie było wtedy spokojnie, działały tam bowiem ugrupowania nacjonalistów ukraińskich. 4 marca 1946 r. na szpital napadli członkowie UPA, wysadzili w powietrze środkową część budynku, zabrali leki, instrumenty operacyjne oraz pościel. Odbili swojego ranego dowódcę oraz porwali dra Leszczyńskiego, który był im potrzebny do operowania rannych banderowców (po tygodniu doktora zwolniono).

Po jego śmierci w 1953 r. oddział chirurgiczny prowadził lek. Jan Bober, a w lu-

tym 1955 r. kierownictwo szpitala i chirurgii objęła dr Irena Czarnecka. W maju 1956 r., ordynatorem oddziału chirurgicznego został lek. Jan Ziarko. Dzięki jego staraniom w sali operacyjnej zainstalowano centralne ogrzewanie, znacznie ją też zmodernizowano. W lipcu 1958 r. kolejnym dyrektorem szpitala i ordynatorem oddziału chirurgicznego został lek. Henryk Bogusz. Ciągłe zmiany na tych stanowiskach nie sprzyjały zaufaniu społeczeństwa do szpitala i dezorganizowały pracę, tym bardziej że we wrześniu 1960 r. przestali w nim pracować siostry zakonne, a kwalifikowanych pielęgniarek świeżych było bardzo mało.

W maju 1961 r. kierownictwo szpitala i oddziału objął lek. Antoni Ziętek, który tę drugą funkcję pełnił do dzisiaj. W tym czasie na oddziale chirurgicznym zaszły duże zmiany — poprzez zabudowanie wnętrza budynku głównego powstało 12 nowych sal, w których znalazło się miejsce na nowe łóżka szpitalne i zaplecze diagnostyczne. Wybudowano także oddział ginekologiczno-położniczy oraz barak typu „Skopje”. W ten sposób zwiększyła się ze 100 do 198 — liczba miejsc w szpitalu, przy czym największy przyrost — 58 łóżek — był na oddziale chirurgicznym.

Przez długi czas lek. A. Ziętek był jedynym chirurgiem w byłym powiecie lubaczowskim i wszystkie zabiegi wykonywał sam. Jednak możliwość szybkiego uzyskania mieszkania sprawiła, że pracę w szpitalu podejmowało coraz więcej lekarzy, a wielu z nich specjalizowało się w zakresie chirurgii. W tym czasie specjalizację I stopnia w chirurgii ogólnej uzyskało sześciu lekarzy, a II stopnia — dwóch. Wielu z nich przeniosło się później do pracy gdzie indziej, a jeden został nawet ordynatorem.

Przy zwiększonej obsadzie lekarskiej znacznie poszerzono zakres wykonywanych zabiegów operacyjnych i to zarówno w chirurgii ogólnej, jak i dziecięcej, urazowej oraz urologii. Już w latach siedemdziesiątych wykonywano na oddziale 600–700 operacji rocznie. Zwiększyła się kadra kwalifikowanych pielęgniarek (obecnie wszystkie oddziały mają pełną ich obsadę) oraz instrumentariuszek i pielęgniarek anestezjologicznych w bloku operacyjnym.

Pod opieką lekarzy anestezjologów urządzono dwulóżkową salę intensywnej opieki medycznej. Niedawno oddział chirurgiczny wzbogacił się o gastrofibroskop.

Ten rok będzie szczególnie dla polskiej chirurgii, miną w nim bowiem dwa wieki od powstania pierwszej w Polsce Katedry Chirurgii na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz 100 lat od założenia Towarzystwa Chirurgów Polskich (z tej okazji we wrześniu br. odbędzie się w Krakowie jubileuszowy zjazd TChP). Stąd więc, od czasu do czasu, na nasze lamy trafiają problemy chirurgii. Dzisiaj przypominamy dzieje tej dziedziny medycyny w Lubaczowie i Przeworsku (jej historię w Przemyślu i Jarosławiu przedstawiliśmy w „Życiu” z 20 lipca ub. r.).

## w Lubaczowie... w Przeworsku...

„tuż po wyzwoleniu miasta w 1944 r., z inicjatywy lekarza i społecznika dra Henryka Jankowskiego oraz pełnomocnika Polskiego Czerwonego Krzyża Leona Trybalskiego, w budynku obecnej Szkoły Podstawowej nr 2 powstał punkt opatrunkowy oraz dwulóżkowy szpitalik, który działał dwa miesiące. Wypozażenie jego pochodziło z prywatnych darowizn, zaś posiłków dostarczał chorym zakon Bernardynów. W szpitalu pracowali lekarze: Henryk Jankowski, Jan i Karol Ossadnikowie oraz Kazimierz Mendocha. Opiekę pielęgniarską zapewniały członkinie PCK oraz ochotniczki.

We wrześniu 1944 r. H. Jankowski i K. Mendocha przenieśli szpitalik do budynku poordynackiego przy ul. Studziańskiej (obecnie oddział geriatryczny). Urządzono tam salę operacyjną oraz zaplecze i wykonywano pierwsze zabiegi, głównie z zakresu małej chirurgii.

Na przełomie lat 1944–45 oddział chirurgiczny przeniesiono do dworku Lubomirskich na Podzamcze. Miało to być rozwiązanie tymczasowe, które jednak trwało do... 1983 r. Oddział wyposażono w nowoczesny (jak na owe czasy) sprzęt i instrumenty chirurgiczne z darów UNRRA, niektóre z nich wykorzystywane są do dzisiaj.

Pierwszym ordynatorem oddziału chirurgicznego w Przeworsku został w 1945 r. dr Stanisław Bylina. Jego asystentami byli: wspomniany już dr K. Mendocha oraz dr Stefan Koczorowski (późniejszy profesor AM we Wrocławiu). Przełożoną pielęgniarką bloku operacyjnego została Eugenia Fedorniak (pełniła tę funkcję przez prawie 20 lat).

W 1947 r. (po wyjeździe dra S. Bylina do Gliwic, gdzie zorganizował Instytut Onkologii i przez wiele lat był jego dyrektorem) oddział chirurgiczny objął dr H. Jankowski i prowadził go wspólnie z dr. K. Mendochą. W 1953 r. przez 10 miesięcy ordynatorem był dr Stanisław Łabno (późniejszy dyrektor szpitala i ordynator oddziału chirurgicznego w Debicy). Następnie do marca 1956 r. oddział prowadził dr Józef Sołtyś, a we wrześniu 1957 r. ordynatorem został dr Willibald Rzicha. Z tą chwilą skończył się ciężki dla chirurgii okres czestych zmian personalnych. Pod nowym kierownictwem oddział gruntownie zmodernizowano i rozbudowano. uruchomiono drugą salę operacyjną, zainstalowano centralne ssanie (próżnię) oraz centralną tlenownię. Liczba łóżek na oddziale wzrosła do 65. Nowy ordynator wpro-

wadził styl pracy obowiązujący w klinikach. Oddział uzyskał także prawo (ma je zresztą do dzisiaj) specjalizowania na I i II stopień z zakresu chirurgii ogólnej.

Przez cały czas przy oddziale funkcjonowała poradnia chirurgiczna. Pod kierunkiem dr. W. Rzicha pierwsze kroki w chirurgii stawiali lekarze: Jadwiga Gumińska — Popławska, Tadeusz Krasicki, Wiesław Śliwa (tragicznie zmarły pierwszy w Przeworsku anestezjolog).

W listopadzie 1972 r. konkurs na ordynatora oddziału wygrał dr T. Krasicki. Zdynamiczował on jego pracę, zwiększył zakres zabiegów operacyjnych, wprowadził nowoczesne metody leczenia. Pod jego kierunkiem różne stopnie specjalizacji z chirurgii uzyskali lekarze: Tadeusz Siedlec, Edward Turczynowski, Janusz Walczak, Franciszek Jarmuziewicz, Jacek Mendocha i Waclaw Lipczyński.

W lutym 1983 r., oddział przeniesiono do nowego szpitala, w którym zajął całe II piętro z 72 łózkami. W 1985 r. arbitralnie podzielono go na dwa oddziały — chirurgiczny (41 łóżek) i urazowo-ortopedyczny. Pogorszyły się więc warunki pobytu chorych, a praca personelu stała się bardziej uciążliwa (w 1987 r. na chirurgii łóżko było wykorzystywane średnio przez... 360 dni w roku!).

Obecnie oddział może leczyć wszystkie przypadki z zakresu chirurgii jamy brzusznej oraz niektóre z dziedziny neurotraumatologii, torakochirurgii, urologii, chirurgii dzieci oraz onkologii. Przyjmuje on rocznie ok. 950 pacjentów, wykonuje się tu ponad 600 operacji.

W oddziale, oprócz ordynatora dra T. Krasickiego, pracuje grono jego uczniów i wychowanków, a mianowicie lekarze: T. Siedlec (zast. ordynatora), J. Walczak, J. Mendocha, W. Lipczyński oraz Piotr Fussek. Personel średni stanowi 15 pielęgniarek dyplomowanych oraz siedem sallowych. Oddział dysponuje nowoczesnym blokiem operacyjnym z dwoma salami.

Historię lubaczowskiej chirurgii, w oparciu o materiał przygotowany przez **ANTONIEGO ZIETKA**, a przeworskiej, na podstawie opracowania **JACKA MENDOCHY** i **TADEUSZA SIEDLCA** przysposobił do druku

CD

## Szczepionka przeciw AIDS?

Nadzieja dla milionów: brytyjski profesor i jego nietypową metodą. Wstrzykuje on chorym na AIDS krew chorych na tę chorobę.

„Pasywna terapia immunologiczna” jest właściwie bardzo prosta. Wynalazł ją 50-letni profesor wirusologii na Uniwersytecie Cambridge, dr Abraham Karpas. Zauważył on, że u wielu ludzi zarażonych wirusem AIDS (HIV) prawie wcale lub w ogóle nie rozwijają się symptomy tej choroby. A mają oni szczególnie dużo przeciwciał tego wirusa we krwi. W laboratorium Karpas wykrył, że te antyciała mogą nawet zabijać wirus HIV. I udowodnił: jeśli liczba przeciwciał we krwi zarażonych AIDS była niewielka, wzrastało bezpieczeństwo wybuchu tej choroby.

Z tego badacz wyciągnął wniosek: jeśli uda się wyizolować przeciwciała zarażonych HIV i przenieść je do organizmu innych chorych, będzie można tym ludziom pomóc. „Pasywna terapia immunologiczna” Karpasa przebiega tak, jak transfuzja krwi. Wyodrębnia on plazmę z krwi dawców zarażonych HIV. Ta plazma, zawierająca przeciwciała, jest dorozowana chorym dożylnie. Phillip Sonnenhold jest jednym z 12 pacjentów, którym ta nowa terapia dostarcza nadziei. Lekarze nie dawali mu już żadnych szans. Dzisiaj Phillip prowadzi znowu prawie normalne życie: chodzi do kina i do teatru, na spacer, spędza miłe wieczory z przyjaciółmi.

U wszystkich 12 testowanych osób, którym opiekował się w St.-Stephens-Hospital młody lekarz, dr Michael Youle, dzięki terapii nie tylko ustabilizowała się liczba przeciwciał, ale w kilku przypadkach infuzja plazmy spowodowała nawet, że osłabiony obroną przed wirusem organizm chorego znowu sam rozpoczął produkcję przeciwciał. Teoretycznie, zastanawia się dr Karpas, można by z plazmą z przeciwciałami wyodrębnić szczepionkę, dzięki której zarażeni wirusem HIV mogliby zostać utrzymani przy życiu.

Dr Karpas jest dumny ze swojego sukcesu. Ostatnio razem z badaczami z Uniwersytetu Oxford i z pewnego amerykańskiego koncernu farmakologicznego pracuje nad stworzeniem lekarstwa na AIDS, które nie miałoby negatywnych działań ubocznych.

(om.)

## Konkursy Konkursy Konkursy

...literackie

Konkurs Literacki dla Dzieci im. Aleksandra Fredry ogłasza Wojewódzki Dom Kultury w Przemyślu (przy współudziale KKMP, ZW ZSMP, Wydziału Kultury i Sztuki UW, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Związku Nauczycielstwa Polskiego i redakcji „Życia Przemyskiego”). Konkurs adresowany jest do uczniów szkół podstawowych, a warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie prób literackich (np. zestawu wierszy, utworów bajkowych, opowiadań, humoresek, fragmentów dzienników lub pamiętników). Prace, opatrzone godłem, wraz z kopertą zawierającą nazwisko, adres autora, szkołę i klasę, należy nadsyłać w terminie do 10 kwietnia br. pod adresem: Przemyski Informator Kulturalny „Lombard” — Wojewódzki Dom Kultury, Przemyśl, ul. Konarskiego 9, z dopiskiem: „Bajka”. Przewidziane są ciekawe nagrody oraz druk najlepszych prac w „Lombardzie”.

Trzecią edycję Wojewódzkiego Konkursu Małych Form Literackich ogłasza: Przemyski Ośrodek Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy przy ZW ZSMP, Wydział Kultury i Sztuki UW oraz Klub Literacki przy WDK. Celem konkursu jest umożliwienie startu literackiego młodym twórcom z naszego województwa. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie nieopublikowanych utworów (zestawu sześciu wierszy lub prozy w objętości do 10 stron maszynopisu) podpisanych godłem, wraz z kopertą zawierającą nazwisko i adres autora, w terminie do 10 marca br. pod adresem: ZW ZSMP, ul. Buczka 18, Przemyśl, z dopiskiem „III Konkurs”. Łączna pula nagród wynosi blisko 100 tys. zł.

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza ogłasza ogólnopolski otwarty konkurs na debiut prozatorski i poetycki. Rozpatrywane będą powieści lub zbiory opowiadań o objętości nie mniejszej niż 6 arkuszy (około 120 stron maszynopisu) oraz zbiory wierszy o minimalnej objętości 1 arkusza. Nie mogą to być prace publikowane już w formie książkowej (druk fragmentów utworów w prasie nie eliminuje ich z udziału w konkursie). Prace opatrzone godłem, wraz z kopertą zawierającą nazwisko i adres autora, należy nadsyłać do 30 września 1989 r. pod adresem: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Redakcja Młodego Ruchu Artystycznego i Debiutów, al. Stanów Zjednoczonych 53, 03-965 Warszawa. W obu kategoriach przewidziane są nagrody pieniężne (pierwsza w dziale prozy — 150 tys. zł, zaś w dziale poezji — 70 tys. zł). Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w marcu 1990 r.

## ...o „Jaworowy Liść”

Już po raz dziesiąty odbędzie się w czerwcu, w Jaworze, tradycyjny cykl imprez pod nazwą „Jaworskie Biesiady Literackie im. Henryka Worcella”. Jak co roku, integralną częścią „biesiad” będzie konkurs poetycki o laur „Jaworowy Liść”, tym razem przebiegający pod hasłem: „Człowiek — Przyroda”.

W konkursie może wziąć udział każdy, kto w terminie do 15 marca br. prześle, w trzech egzemplarzach, zestaw trzech wierszy. Ogólna suma nagród wynosi 100 tys. zł. Przyznana zostanie również nagroda specjalna za utwór podejmujący tematykę zwalczania uzależnień lekowych i narkomanii. Prace, opatrzone godłem, należy nadsyłać pod adresem: Jaworski Ośrodek Kultury, 59-400 Jawor, Rynek 5, z dopiskiem: „Konkurs poetycki”.

## ...na pamiętnik-zwierzanie „Wschodnie losy Polaków”

Redakcja „Kontaktów”, wspólnie ze Społecznym Stowarzyszeniem Prasoznawczym „Stopka” w Łomży, ogłosiła konkurs pod hasłem „Wschodnie losy Polaków”.

Odzew jest spontaniczny. Piszą ludzie z całej Polski. Nadsyłane prace (wzbogacone dokumentami), tragiczne w swojej treści najlepiej świadczą o potrzebie chwili — usuwania tzw. białych plam w historii stosunków polsko-radzieckich. Wspólne ustalenia historyków obu narodów będą miały wymiar uogólniający, natomiast organizatorom konkursu zależy na przedstawieniu jednostkowych losów ludzi, w życiorysach których epizod wschodni będzie oryginalnym i autentycznym dokumentem czasu. Organizatorzy konkursu chcą otrzymać takie zapisy własnych lub rodzinnych losów — zawartych w przedziale od końca I wojny światowej do połowy lat pięćdziesiątych — w których dominować będą fakty, a nie oceny czy emocje. Ponadto spodziewają się zwierzeń ludzi żyjących w latach 1939—1941 na ziemiach włączonych do ZSRR.

Czas nie uleczył bólu i strachu. Na konkurs napływają prace — zdarza się — anonimowe. Ich autorzy piszą, że chociaż od tamtej tragedii minęło wiele lat, jeszcze dzisiaj obawiają się konsekwencji ujawnienia swojego nazwiska. Organizatorzy konkursu apelują: czekamy na zapisy wspomnień wszystkich, którzy chcą się nimi podzielić, a na żądanie autora wypowiedzi zapewnią całkowitą dyskrecję.

Termin nadsyłania prac dowolnej objętości — w związku z ogromnym zainteresowaniem — został przedłużony do końca marca 1989 r. Za najciekawsze — wzbogacone dokumentami, listami, fotografiami — przewidziane są nagrody: I — 100 000 zł, II — 70 000, III — 50 000, trzy wyróżnienia po 30 000 oraz książki do rozlosowania pomiędzy wszystkich uczestników konkursu.

Adres redakcji: „Kontakt”, ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża.



Miłość, podobnie jak każde piękne i wzniosłe uczucie, często bywa narażona na zwyczajny banał. Co prawda ludzie nieraz zdają sobie sprawę, że słowne uzewnętrznienie intymnych uczuć zazwyczaj traci frazesem, komunalem czy powtarzaniem po stokroć sloganami, jednak — nie znajdując innych określeń — sami godzimy się na taką właśnie formę.

Wszystkie niebezpieczeństwa czyhające na „opisywaczy” znalazły, niestety, swoje potwierdzenie w efektach konkursu o nagrodę „Herbowego Niedźwiedzia”, organizowanego przez Jerzego Dunina-Brzezińskiego i naszą redakcję, tym razem pod hasłem „Miłość niejedno ma imię”. Przed kilkoma tygodniami informowaliśmy czytelników o wynikach konkursu, w którym nagród regulaminowych nie przyznano, poprzestając jedynie na wyróżnieniach.

Sporą część nadesłanych prac napisali — jak się można było domyślić — ludzie młodzi (niekiedy podawali nawet swój wiek, choć nie było to regulaminowym wymogiem). Teksty te, z grubsza rzecz ujmując, mają jakiś wspólny mianownik. Poznali się (na prywatce, w dyskotece, na ulicy...), „coś” do siebie poczuli, jedno z nich niespodziewanie zniknęło (częściej on niż ona), a drugie ma żal do świata (bo okrutny), do partnera (bo odszedł bez wyjaśnienia) i do siebie (bo zabrakło atutów, by zatrzymać przy sobie tę drugą osobę). Na szczęście nie brakło też wypracowań z optymistyczną piętą (wrócił, przeprosił, przebaczył), a jedno sygnowane jest nawet imionami szczęśliwie pojednanej pary. Szkoda tylko, że niemal wszystkie te prace posługują się podobną, bardzo egzaltowaną i banalną stylistyką: „Miłość jest wielką duliną (!) szczęścia i nadziei”; „Zachodzące słońce podgrzewało jej miłość silnym promieniem”; „Był to na pewno jaśniejszy promyk słońca na zasnutym ciężkimi chmurami firmamencie jego życia” — tymi zdaniem rozpoczynają się niektóre wypracowania i bynajmniej nie były one pisane w konwencji parodii lub pastiszu.

Być może, cytowanie tych naiwno-egzaltowanych określeń wyda się komuś próbą naigrania się z tych prac. Broń Boże, w żadnym wypadku tak nie jest. Zakładając, że wszystkie, powodowane bardzo osobistą inspiracją, teksty były szczerem odzwierciedleniem odczuć uczestników konkursu lub ich prywatną refleksją — należy autorom tym życzyć, by zdobyte doświadczenia pozwoliły im zyskać większy dystans do siebie, do poruszanych problemów i do większego zobiektywizowania własnych fascynacji.

Niniejsze uwagi, adresowane w gruncie rzeczy jedynie do części uczestników konkursu, nie powinny przysłać ogólnej wymowy całego przedsięwzięcia. W konkursie „Miłość niejedno ma imię” wyróżniono (przypomnijmy) trzy prace. Kilka słów o nich. „Druga strona medalu” (godło „Monika”) to tekst stylizowany na pamiętnik młodej dziewczyny przeżywającej pierwsze miłosne doświadczenia.

O fabule „Mlecznej drogi” (godło „Kaśka”) niech zaświadczy ostatni akapit:

„Więc gdy tak leżę nie mogąc zasnąć otulona koldra. Patrzę na mojego śpiącego zdrowym snem męża, na dzieci gadające przez sen, wiem, że jest we mnie dwa rodzaje miłości: ta spokojna, rodzinna do męża i dzieci, i tamta burzliwa sprzed lat. Za którą mnie nieraz wzbiera tęsknota wielka, która szczególnie nocą chwytła mnie pazurami za gardło, dusi, że aż muszę wyciągać przed siebie ręce i bić na odlew raz i drugi, żeby choć trochę rozluźniła palce. Patrzę na spadającą gwiazdę. Wiem, że jeżeli napotka na swojej drodze drugie ciało niebieskie, całego życia nie wystarczy na załóżnienie powstałej w nim rany”.

Druga edycję konkursu o nagrodę „Herbowego Niedźwiedzia” zamykamy fragmentem wyróżnionego opowiadania Ryszarda Hopa z

## Pokłosie konkursu

## „Miłość niejedno ma imię”

Leszczawy pt. „Opowiadania emeryta”. Narratorem tego utworu jest emeryt, wspominający dzieje swojego małżeństwa. Jego prawdziwe małżeństwo rozpoczęło się dopiero wtedy, gdy przypadkowo zastał swą (poniżaną przez niego i wiecznie niedoceniającą żonę) z — prawdopodobnie równie przypadkowym — kochankiem:

„Nie dałem poznać, że wiem, że wszystko widziałem, bo miałbym zareagować jak w takich wypadkach należy, a zaliczało mi na dzieciach. Może to i podłe, ale myślałem też, że chyba moja kobieta nie jest taka do niczego skoro ten facet narażał się dla niej w biały dzień, mimo że się z nią nie ożenił tak jak ja — za morgi.”

Przyjrzałem się dokładnie Jadwidze i dopiero teraz bielmo spadło mi z oczu. Była ładna mimo swoich ponad trzydziestu lat, o wiele ładniejsza od wdowy czy starej panny, z którymi ją zdradzałem.

Od tego czasu zacząłem bardziej cenić i szanować żonę, bo przekonałem się, że mogę ją stracić. Nie mogłem tylko znieść pogardliwego uśmieška traktorzysty wykwitającego na jego wargach przy każdym spotkaniu ze mną. Jednak uśmiešek ten znikł, i to na dobre.

Doczekałem się, że wracał sam z popijawy w sklepie. Droga była pusta, więc go zaczęłem mówiąc:

— Może by mi pan przyjechał zaobrać ugór swoim traktorem? Te kilka arów co mi nie wzięli do spółdzielni. Koń mi okulał, a sąsiad jednym nie da rady.

— Takie sprawy załatwia się z brygadziwą, koleżko — gada on z tym swoim uśmieškiem.

— Może się da coś zrobić — pytam wyciągając flaszkę patykkiem pisanego.

Kiedy tylko weszliśmy w zarośla, uderzyłem go znieczka z całej długo skrywanej nienawiści. Czulem jak rod moja pięścią trzaskają jego zęby. Oprzytomniał gdy spryskałem go wodą przyniesioną z rowu w puszcze po konserwie. Wyjąłem nóż i przyłożyłem mu do gardła.

— Co ty chcesz zrobić? — wycharczał.

— Jeżeli raz jeszcze zobaczę cię przy mojej żonie, to wbije ci go aż pod trzonek — powiedziałem. Żrenice jego rozszerzyły się w szalonym strachu.

Może to zabrzmieć dziwnie, ale zacząłem ją kochać, moją żonę. Taka jest psia natura ludzka. Przebudziłem się z wieloletniego samolubstwa. Dotychczas szczęścia szukałem na własną rękę, teraz zacząłem z nią. I to według mnie jest prawdziwa miłość, kiedy rozumiemy tego drugiego człowieka, kiedy potrafimy mu wiele wybaczyć. Zrozumiałem, że ona tak samo jak ja z przerażeniem patrzy na coraz to nowe zmarszczki na twarzy. Na coraz to częstsze pogrzeby rówieśników. Przestałem pić, śmiałem się wtedy, gdy ona się śmiała razem cieszyliśmy się z osiągnięć. Wykształciliśmy dzieci, ze wzruszeniem wspominam wszystkie te niedzielne popołudnia, które samotnie spędzaliśmy w domu przeglądając album z fotografiami dzieci, które żyją w mieście.

Jadwigi już nie ma od roku, a ja czekając na ten nieunikniony finał każdego losu, wspominam to co było. Miłość ta, mimo że na nią nie zasłużyłem, była moim udziałem. I dzięki niej nie mogę uważać życia za stracone”.

Oprac. ZS



**M**USIMY BYĆ... NIESKROMNI I POCHWA-  
LIĆ SIĘ, ŻE MIELİSMY „NOSA” PRZY-  
ZNAJĄC KOMBINATOWI ROLNO-PRZE-  
MYSŁOWEMU „IGLOOPOL” W DEBICY MEDAL  
„BRUNATNEGO NIEDŹWIEDZIA” (patrz „ZP”  
nr 45 z ub. r.). Uczyniliśmy to, mając na uwadze  
zasługi kombinatu w dziele ratowania zabytków, a  
zwłaszcza rewaloryzację palacu w Sieniawie (na  
zdjęciach).

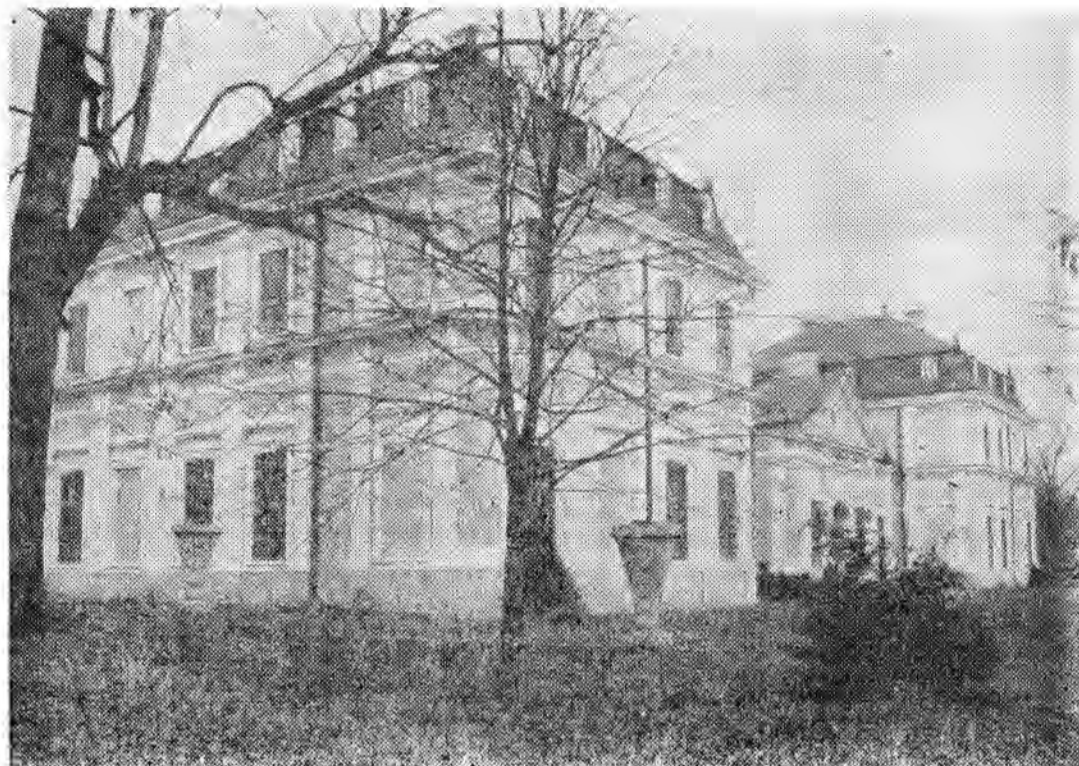
Oto bowiem w ogólnopolskim konkursie „Na  
najlepiej użytkowany obiekt zabytkowy” Zakłady  
Rolno-Przemysłowe „Igloopol” w Sieniawie otrzy-  
mały nagrodę I stopnia. Jego organizator — Mini-  
sterstwo Kultury i Sztuki — uznało, że prace re-  
waloryzacyjne przeprowadzone zgodnie z wymoga-  
mi konserwatorskimi, które pozwoliły na wyeks-  
ponowanie historycznych, architektonicznych i arty-  
stycznych walorów palacu.

U honorowano również dyrektora ZRP „Igloopol”  
w Sieniawie Adama Ogorzelskiego („nowy ordynat  
dawnej posiadłości Czartoryskich”), któremu wrę-  
czono złotą odznakę „Za opiekę nad zabytkami”.

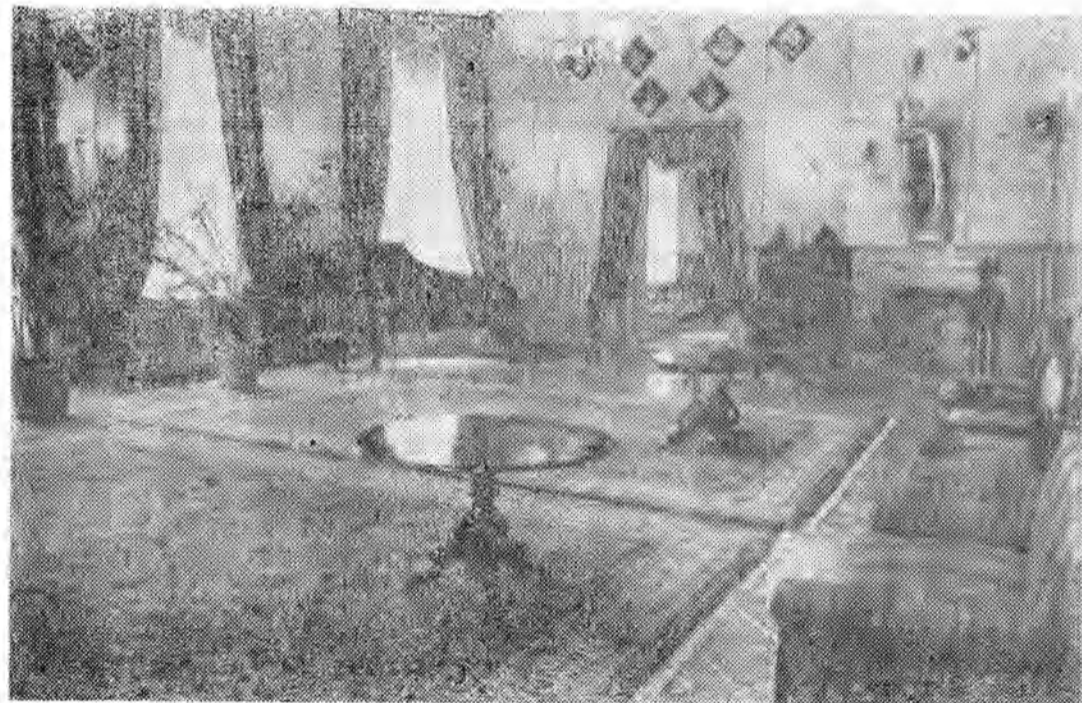
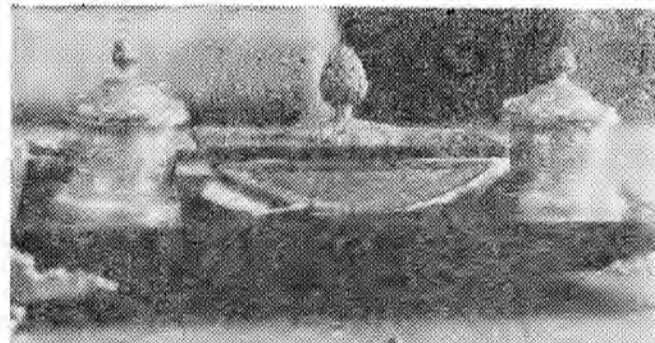
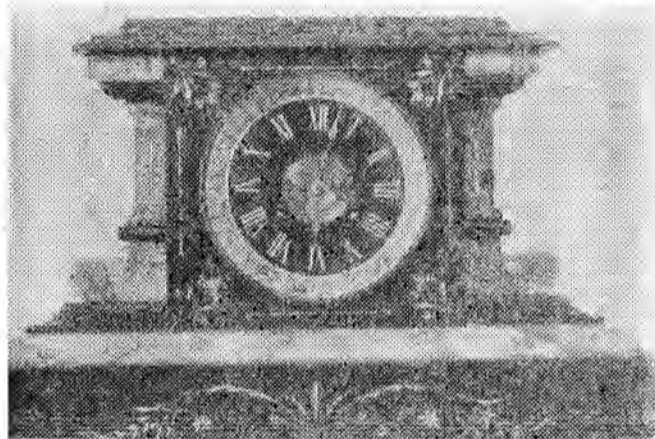
Przy tej okazji wspomnijmy o inicjatywie jaro-  
sławskiego muzeum, które w sieniawskim palacu  
zamierza utworzyć swój oddział. Eksponowane w  
nim będą pamiątki związane z rodziną Czartorys-  
kich, pochodzące z różnych muzeów w kraju.

Historię palacu przedstawimy wkrótce szerzej.

(d)



## Czartoryska się nie wstydy



# Samobrona przed fałszerzami

W 1929 roku 70 państw, w tym Polska, podpisało międzynarodową konwencję w sprawie zwalczania fałszerzy pieniędzy. Uczyniły to również Niemcy, a mimo to, w czasie wojny, hitlerowcy wprowadzili do obiegu fałszywe dolary i funty szterlingi z nadzieją na załamanie systemu walutowego tych państw, a także uzyskania określonych korzyści. Banknoty z tego okresu znajdują się jeszcze w posiadaniu wielu osób. Często nie zdają sobie one z tego sprawy i są głęboko przekonane, że posiadają prawdziwe „zielone”.

W 1956 roku powołano międzynarodową policję kryminalną, która przeciwdziała fałszowaniu pieniędzy, czeków i paszportów. Od tego czasu „Interpol” wydaje specjalny biuletyn i rozsyła go zainteresowanym; zawarte są w nim drobne opisy fałszerstw, a także fotokopie mniej lub bardziej udanych „prac” fałszerzy. Ażby uniemożliwić, a w każdym razie ograniczyć ich możliwości, przy emisji banknotów wprowadza się skomplikowane techniki, stosuje niedostępne materiały i skomplikowane metody znakowania. Na przykład Amerykanie rozważają zastosowanie w banknotach o wysokim nominale obrazu holograficznego. Gdyby to nastąpiło, trójwymiarowy wizerunek prezydenta nie będzie ponoć w ogóle możliwy do podrobienia. Czy jednak na pewno?

Fałszerze byli i są surowo karani. Np. w średniowieczu, w Chinach skazywano ich na śmierć. Surowo traktowano również tych, którzy nie chcieli przyjmować papierowych pieniędzy uważając je za mniej wartościowe w sto-

unku do monet. Ustawodawstwo francuskie przewiduje za fałszowanie banknotów dożywocie, w Polsce można dostać od 3 do 25 lat więzienia, natomiast osobom, które puszczają fałszywe pieniądze w obieg lub je przechowują, grozi kara do lat 10. Mimo surowych kar i stosowania coraz wymyślniejszych metod technicznych przy produkcji banknotów, fałszywe pieniądze trafiają do obiegu, w tym również dolary, które — chcąc nie chcąc — stają się naszą drugą po złotówce walutą. Jak ustrzec się przed oszustami? Oto kilka rad:

■ Nie darzyć zaufaniem sprzedawców „zielonych”, choćby nawet proponowali sprawdzenie autentyczności poprzez zakup drobnego artykułu w „Pewexie”. Kolejny banknot może być podrobiony.

■ Unikać przeprowadzania transakcji w bramach i miejscach ustronnych. Jeśli jednak już chcemy kupić (odnosi się to oczywiście do transakcji przeprowadzanych za granicą, gdyż w naszym kraju handel obcą walutą jest jeszcze karalny), trzeba sprawdzić czy nominal jest zgodny z wizerunkiem prezydenta. Na banknocie 1-dolarowym ma być Washington, 2 dol. — Jefferson, 5 dol. — Lincoln, 10 dol. — Hamilton, 20 dol. — Jackson, 50 dol. — Grant, 100 dol. — Franklin, 1000 dol. — Cleveland.

■ Nie należy kupować dolarów o nominale 10 tys. i 100 tys. Nie ma takich w obrocie, służą one jedynie do rozliczeń między bankami.

■ Trzeba pamiętać o następujących zgodnościach: pieczęci czerwonej na banknocie musi odpowiadać napis United States Note, zielonej — Federal Reserve Note, brązowej — National Bank Note, złotej — Gold Certificates i niebieskiej — Silver Certificates.

■ Jeśli spojrzymy na banknot pod światło, nie może na nim być żadnego prześwitu, a odcień czerni bez różnic.

■ Na obydwu stronach mają być widoczne czerwone i niebieskie włókna o różnej długości.

■ Gdy spojrzymy na banknot trzymając go poziomo, nie powinniśmy zobaczyć zmechacenia jego powierzchni.

■ Na tle portretu prezydenta widoczna jest kratka, nigdy szare tło lub paski.

■ Grawiatura ubrania prezydenta ma wyczuwalną pod palcami wypukłość.

■ W źrenicach oczu są widoczne kreski.

I na zakończenie jeszcze jedna rada. Dolary najlepiej trzymać w banku — są oprocentowywane, a w przypadku gdy je wybieramy wypłacą nam banknoty prawdziwe.

**NA KONIEC UB, ROKU** na 12 494 rachunkach walutowych w Oddziale Wojewódzkim NBP w Przemyślu saldo oszczędności wyniosło 7 mln 200 tys. dolarów. Rekordzista posiadał 40 tys. dolarów, a wysokość średnich wkładów była zawarta w przedziale 15—20 tys. dolarów.

Niebawem Sejm ma uchwalić ustawę, w myśl której prawo dewizowe dopuszczać będzie swobodną wymianę i sprzedaż walut zagranicznych między przedsiębiorstwami i osobami prywatnymi. Przy okazji różnych transakcji może się okazać, że nie wszyscy zrobili dobry interes, w obiegu bowiem, oprócz autentycznych banknotów, znajdują się także fałszyfikaty.

— Na terenie naszego województwa do najczęściej spotykanych banknotów podrobionych należą dolary USA o nominale 100, 50 i 20, marki RFN (setki) oraz franki francuskie — mówi JERZY WITANEK, naczelnik wydziału kasowo-skarbowego Oddziału Wojewódzkiego NBP — Niektóre z nich są trudne do rozpoznania, zwłaszcza wykonane metodą poligraficzną, posiadają niejednokrotnie imitację zabezpieczeń papieru banknotowego w postaci rysowanych czerwonych i niebieskich włókienek. Fałszerze dopracowali się już farby zbliżonej składem do oryginalnej. Bywa, że urządze-

nie do wychwytywania fałszyfikatów (dollar tester) podczas wodzenia po takim banknocie... świeci, choć nie powinno. Dotąd nie opanowano jednak druku metodą stalorytniczą (jest wyczuwalna w dotyku) i produkcji papieru odpowiedniej jakości — o określonej grubości i charakterystycznym szeleście. Rocznie wychwytyjemy w naszym oddziale od 12 do 15 podrobionych banknotów.

— Ich właściciele nie chcą wprost uwierzyć, że zostali oszukani — dodaje TERESA KRUKOWSKA, starszy kasjer, rekordzistka pod względem ujawnionych fałszyfikatów. — Najwięcej fałszywych banknotów dociera do nas z Węgier i Rumunii, głównie w okresie lata. Jakle dałabym rady kupującym, aby nie dali się oszukać? Trudno o jednoznaczne wskazówki — tu liczy się długoletnie doświadczenie, trzeba mieć przede wszystkim „wyrobiony” dotyk. Jak rozpocząłam pracę w kasie, to teoretycznie byłam przygotowana nieźle, ale gdyby mi się trafił wówczas fałszyfikat, to nie wiem czy bym go wychwycała. Czym charakteryzują się banknoty autentyczne? Otóż m. in. na portrecie czuń pod paznokciem chropowatość, nadruk: UNITED STATES OF AMERICA — jest wytłoczony, portrety są wyraźne.



## Ciuchy -rynek

Oto ceny, jakie odnotowaliśmy na ciuchach w Przemysłu 14 stycznia br.:  
mały telewizor czarno-biały (prod. radz.) — 100 tys. zł; zestaw — radio, magnetofon kasetowy, adapter stereo — 300 bonów PKO; mały zestaw szlifierski (prod. radz.) — 45 tys. zł; mała lalka z długimi, kręconymi włosami — 2200 zł; kasety video z filmami — 22 tys.

zł za szt.; fartuszek szkolny dziewczęcy — 1200 zł; zaparacz do kawy w plastikowej obudowie z żaroodpornym dzbanuszkami (prod. czechosl.) — 5 tys. zł; komplet futrzarski z lisa — 50 tys. zł; ręczniki frotte (prod. radz.) — 1 tys. zł; guma do żucia (5 kuleczek) — 200 zł; kurtka męska ocieplana z prywatnej szwalni — 25 200 zł; płaszcz damski ocieplany — 38 tys. zł; biustonosz elastyczny — 4 tys. zł; torby foliowe (duże reklamówki) — 900 zł; kolczyki złote bez oczka (1,75 grama) — 42 tys. zł; para obrączek grawerowanych (5,85 grama) — 150 tys. zł; zestaw kosmetyków dla pań — 12 tys. zł; zegarek damski z posrebrzaną bransoletą — 6800 zł; mały budzik na baterie — 8 tys. zł; wizytowy komplet damski (czarna spódnica i bluzka z błyszczącego materiału) — 25 tys. zł.

### Ceny z Jarosławskiej hall targowej:

kg pietruszki — 200 zł; kg selerów — 100 zł; bluzka damska — 25 tys. zł; katana z podpinką — 68 tys. zł; kg jabłek „Mc Intosh” — 240 zł; kg jabłek „Lobo” — 260 zł; katana „Pop Sicel” — 56 250 zł; damska katana „New Fashion” — 39 tys. zł; kg maku — 3 tys. zł; fiołek alpejski (jeden kwiat) — 200 zł; frezja — 350 zł; gerbera — 600 zł; strucla — 46—95 zł; obwarzanek — 21 zł; bina — 46 zł; kurtkaortalionowa męska ocieplana — 14,5 tys. zł; kurtka nie ocieplana — 11 tys. zł; getry do aerobiku — 8 tys. zł; cienie do oczu (prod. tureckiej) — 15 tys. zł; rajstopy czarne, siatkowe — 1100 zł; czarna sztruksowa spódnica — 5900 zł.

GOSKA

## ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU

7 felietan wędrujący /

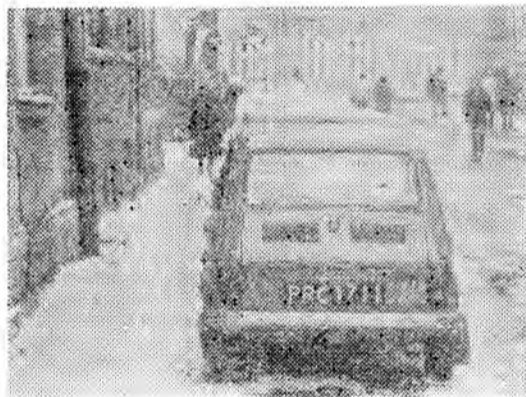


## Jeszcze raz o tym samym

„A gdzie mamy stawiać samochody, jak nie na chodnikach, skoro władze miejskie i zarząd spółdzielni mieszkaniowej nie budują odpowiedniej liczby parkingów oraz zatok? To jedna sprawa, a druga — jak można jeździć przemyskimi ulicami, by (po deszczu) nie chlapać brudną wodą z kałuż, jeżeli nawierzchnie są zniszczone i co kilka kroków w jezdni dziura? A podatki od samochodziarzy to się ściągają, tylko na co idą te pieniądze?” — tak mniej więcej brzmiała pierwsza telefoniczna reakcja na moje „Rozmyślenia...” opublikowane 11 stycznia.

Inne wypowiedzi na ten temat — pochodzące od czytelników nie tylko z Przemysła, ale i z Jarosława oraz Przeworska — były podobne w swej treści. Czy winę za zauważone (i napiętnowane) przeze mnie zjawisko właściciele samochodów powinni dzielić po połowie z administracją miast, osiedli i gmin? Chyba tak. Okazuje się bowiem, że rozwój motoryzacji nie nadąża za „gospodarskim” myśleniem. Czas najwyższy, by to się zmieniło. Bo naprawdę chciałbym móc swobodnie poruszać się po chodnikach i nie być ochlapany błotem przez mknące ulicami pojazdy. Nikt tego zresztą nie chce.

Co zrobić z tym „fantem”? Sądzę, iż rzecz jest prosta: niech każdy wykonuje to, co do niego należy: administracja musi zadbać o



Ul. PCK w Przemysłu. Tym chodnikiem czasem przejść jeszcze trudniej. Fot. R. P.

bieżące naprawy jezdni oraz budować parkingi i zatoki, a samochodziarze — nie mogą lekceważyć obowiązujących przepisów. Czuwać nad tym powinny rady narodowe, przed którymi przecież odpowiada administracja i które wymagać muszą aktywności od milicyjnej służby ruchu drogowego. **JÓZEF GOTAR**

## Rozmowy nie było...

O tym, że rodzima telekomunikacja jest pod przyszłowiowym psem, wiemy od dawna. Niekają ją niedostatki techniczne i kadrowe, tysiące różnorodnych kłopotów, ale opinie wystawiają pojedynczy ludzie, którzy — jak się wydaje — pracują w tej branży tylko dlatego, że gdzieś pracować muszą...

W sobotę, 14 bm., około północy, zadzwoniłem na przemyską międzymiastową i zamówiłem rozmowę z krewnymi w ZSRR (Złoczów, woj. lwowski). Zgłoszenie przyjęto. Po 17 godzinach wyczekiwania zapytałem co dalej z moim zamówieniem — obiecano „reklamować”. Po upły-

wie doby wykręciłem raz jeszcze numer 900 i wtedy okazało się, że takiej rozmowy... w rejestrze nie ma! — Pan na pewno zamawiał? A może pan nie zamawiał? — pytała pani pełniąca nocny dyżur. Skończyło się na tym, że na nowo „zafiksowano” mój kaprys porozmawiania sobie z zagranicą. Po upływie kolejnych 11 godzin — w głębokiej nadziei, że przed wydrukowaniem tego tekstu rozmowę otrzymam (udało mi się — rozmawiałem po 37 godzinach!) — zasiadłem przy maszynie, aby skreślić kilka zdań swoich wątpliwości i zdziwienia zaistniałą sytuacją, mając przy tym świadomość,

że niegdyś upłynęło aż... 4 doby od chwili zamówienia do rozmowy z krajem pieriestrojki. Zresztą była to istna „błyskawica” w porównaniu z przygodą znajomej, która ponad... 20 dni oczekiwała na połączenie z Bułgarią (zdążyła ten kraj w międzyczasie odwiedzić)...

Nie znam się na regulach „gry” obowiązujących w przemyskiej międzymiastowej. Sądzę jednak, że panie telefoniczki mają określone ambicje zawodowe i życiowe, że chcą żyć w normalnym kraju i tej normalności oczekują od innych...

Z. BESZ



### COŚ NIESLYCHANEGO

Ireneusz Brzeziński, fabrykant, oświadczył publicznie, iż niedawno udało mu się zdobyć potrzebny teren i nawet nie musiał w urzędzie dać łapówki. Na szczęście, o było się bez nazw i nazwisk,

więc dobre imię urzędu zostało zachowane. („Przegląd Tygodniowy”)

### KOMPUTERY O PIENIĄDZACH

NBP, Bank Handlowy i PKO SA zajmujące się operacjami finansowymi na rynku międzynarodowym, włączyły się do komputerowego systemu przesyłania wiadomości międzynarodowych SWIFT; jego istotą jest stosowanie systemu komputerowego i kodu literowo-liczbowego, za pomocą którego

można szybko i precyzyjnie opracować i przesłać każdą dyspozycję dotyczącą np. przekazania pieniędzy z konta na konto, operacji papierami wartościowymi, operacji walutowych, kredytowo-depozytowych itp. Polska jest 57 krajem — użytkownikiem systemu, a korzysta zeń ok. 2500 banków na świecie. Co dzień w systemie tym przekazywanych jest ponad 1 milion komunikatów. („Przegląd Tygodniowy”)

Wybrała EWA RYŁKO

## Horoskop

### WODNIK (21 I — 20 II)



Co za metamorfoza! Trudno Cię poznać. Wielu zastanawia się nieraz — czy to Ty, czy ktoś Tobie podobny. Ale generalnie to dobrze, nawet, bardzo dobrze. Tak trzymać!

### RYBY (21 II — 20 III)



No widzicie, że świat nie jest taki zły?! Trzeba tylko chcieć dostrzec te jaśniejsze strony. Przed Wami spokojne dni. Zechcecie być tu i tam — no i znakomicie, uważajcie tylko na zdrowie!

### BARAN (21 III — 20 IV)



Ale się krobiliście zgryźliwy! Mogłbyś sobie darować te przycinki pod adresem osób w podeszłym wieku. Nie przystoi tak się zachowywać wobec nich. Okaż im więcej szacunku.

### BYK (21 IV — 21 V)



Ostatnia wiadomość mocno Cię zaskoczyła. Nie spodziewałeś się aż takich zamiarów wobec Twojej osoby. Pogmatwało to mocno Twoje plany. Spróbuj zatem za wszelką cenę znaleźć smiennika.

### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)



Oczcie się języków obcych. To Wasz kapitał na przyszłość. Jeśli nie macie partnera do konwersacji, czytajcie w oryginale obcojęzyczne pisma i literaturę. Oby tylko nie wypaść z obiegu.

### RAK (22 VI — 22 VII)



Narozrabiałeś, narozrabiałeś i... ucichłeś. Siedź jak mysz pod miodłą i modl się w duchu, aby Cię nikt nie znalazł. Taki to jesteś odważny. No i jak Cię cenić?

### LEW (23 VII — 23 VIII)



Jesteś nieobliczalny! Czasem postępujesz tak, że zaskakujesz innych, innym znów razem ogarnia Cię apatia i ani myślisz kiwnąć palcem. Życie wymaga codziennej aktywności. Nie zapominaj o tym!

### PANNA (24 VIII — 22 IX)



Nie szczeni Ci życie razów. Pocięz się jednak, że już niedługo sytuacja się odmień. Gwiazdy wróżą Ci powodzenie niemal we wszystkim. Tak więc głowa do góry!

### WAGA (23 IX — 23 X)



To wspaniale, że udało Ci się dokonać tylu rzeczy! Postaraj się jak najdłużej utrzymać tę dobrą formę, bo najgorsze co teraz mogłoby zrobić — to spocząć na laurach. Powodzenia!

### SKORPION (24 X — 22 XI)



Przeszedłeś się po sklepach i oko Ci zbiegło. Na nic Cię nie stać! Masz ostatnią szansę, by stać się milionerem. Jeszcze zdążysz zadeklarować swój udział w konkursie „50 000”.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)



Osaczają Cię tematy nie do ugryzienia przez innych. Powiadają, że jesteś do nich jedyny. Dużo w tym prawdy. Dowiodłeś tego już niejednokrotnie. Tak więc nie opędzaj się teraz od natrętów.

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)



Jeśli masz możliwości — pomagaj. W tej roli czujesz się najlepiej. Nie spodziewaj się też wdzięczności — takie parszywe czasy teraz nastąpiły, że wyszło z obiegu najzwyczajniejsze „dziękuję”.

Z ostatniej chwili

## Związkowcy w kwestii cen

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego WPZZ w Przemyslu 19 bm. wnikliwie zapoznano się z materiałami dotyczącymi podwyżek cen na produkty mięsne i w wyniku głosowania zajęto następujące stanowisko:

1. Negatywnie ustosunkowano się do przedstawionych propozycji podwyżek cen na wyroby podrobowe i mięsne — uzasadniająco:

a — wyroby podrobowe stanowią istotną pozycję w żywieniu najniższej zarabiającej, matek samotnie wychowujących dzieci, emerytów i rencistów oraz zakładów zbiorowego żywienia;

b — zapowiedziane podwyżki cen średnio na 1989 r. wynosić winny 20 proc., podczas gdy proponowane oscylują w I półroczu 30 proc., a w II o dalsze 10 proc.

2. Ponadto Komitet Wykonawczy po raz kolejny zwraca uwagę na niezgodny i lekceważący z ustawą o Zw. Zawodowych tryb przedstawiania i konsultowania materiałów dotyczących istotnych spraw ludzi pracy województwa przemyskiego.

Komitet Wykonawczy WPZZ  
w Przemyslu



### „W MATNI”

Nawiązując do artykułu pt. „W matni”, dotyczącego sprawy mieszkaniowej Stanisława Jarosza, zam. w Wólce Malskiej (gm. Tryńczyca), uprzejmie wyjaśniam, że (...) zły stan techniczny domu zajmowanego przez rodzinę ob. Stanisława Jarosza wynika przede wszystkim z faktu, iż nie wykonywano w nim od lat nawet najprostszych napraw. Ob. Stanisław Jarosz bowiem twierdzi, że nie dokonuje remontów, bo budynek nie stanowi jego własności, natomiast teść, że nie stać go na udzielenie pomocy na ten cel.

Niemniej należy stwierdzić, że budynek w istniejącym stanie nie stwarza bezpośredniego zagrożenia dla życia i bezpieczeństwa jego użytkowników i w związku z tym nie mam formalnego obowiązku zapewnienia ob. Jaroszowi mieszkania na terenie gminy. Jednakże nie oznacza to, że nie było z mojej strony dobrej woli udzielenia zainteresowanemu pomocy, lecz tylko w zakresie moich realnych możliwości. Mianowicie oferowałem mu przydzielenie na remont budynku materiałów budowlanych poza kolejnością, lecz z propozycją tej nie skorzystał. Udzieliłem mu pomocy finansowej ze środków opieki społecznej na bieżące potrzeby i w dalszym ciągu, jeżeli jego sytuacja materialna nie ulegnie poprawie, będę udzielał takiej pomocy (...).

Naczelnik Gminy  
Józef Olejarka

W oparciu o dokonane ustalenia uprzejmie informuję, że mimo podejmowanych przez naczelnika gminy Tryńczyca działań, mających na celu zapewnienie Obywatelowi odpowiedniego lokalu mieszkalnego w budynku Państwowego Funduszu Ziemi, brak jest w dalszym ciągu realnych możliwości wynajmu na terenie gminy docelowego mieszkania (...).

Docelowe mieszkanie natomiast może Obywatel uzyskać tylko poprzez spółdzielnię mieszkaniową, lokując na ten cel środki finansowe na książeczce PKO — mieszkaniowej, którą należy zarejestrować w odpowiedniej spółdzielni, na co zresztą, po przeprowadzeniu w tym celu rozmowy wyjaśniającej, Obywatel wyraził zgodę.

Wicewojewoda  
mgr inż. Maria Marszał

W związku z kolejnymi interwencjami Obywatela w sprawie warunków mieszkaniowych, w tym zawartych też w artykule prasowym („Życie Przemyskie” z 16 XI 1988 r.) — proszę o osobiste przybycie do tut. wydziału w którykolwiek dzień do 23 XII celem ostatecznego wyjaśnienia całości sprawy.

Jednocześnie przedłużam termin udzielenia odpowiedzi na treść artykułu prasowego, o którym wyżej mowa do 31 XII 1988 r., celem wszechstronnego i pełnego wyjaśnienia tej sprawy.

Dyrektor Wydziału  
Gospodarki Komunalnej  
i Mieszkaniowej UW  
mgr Stefan Bzowski

Dyrekcja Rejonów Przeladunkowych w Przemyslu zawiadamia, że zainteresowany rozpoczął prace w przedsiębiorstwie PKP 09.01.1985 r. Zgodnie z Okólnikiem Ministra Komunikacji nr 9 z 25 lipca 1985 r., ustalającym wytyczne w sprawie zasad i trybu przydziału mieszkań w przedsiębiorstwie PKP (...) oraz zarządzeniem naczelnego dyrektora, warunkiem rozpatrzenia wniosku mieszkaniowego w dyrekcji jest co najmniej 5-letni okres zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy na kolei oraz 3-letni okres oczekiwania wniosku. Obecnie zainteresowany nie spełnia tego warunku, w związku z tym sprawa przydziału mieszkania zakładowego nie może być traktowana, ponadto w chwili obecnej przebywa na urlopie wychowawczym (...).

Z uwagi na zły stan techniczny domu, w którym ob. Jarosz zamieszkuje, DRP może udzielić pożyczkę z Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego, jeżeli zainteresowany o taką się zwróci.

Zast. Dyrektora  
mgr Władysław Szpytma

#### OD AUTORA

Formalność stała się zadaniem, który nasz artykuł odebrał jako krytykę pod swoim adresem, udzielił stosownych odpowiedzi, których obszerny fragment publikujemy. A rezultat? — żaden! Stracono sporo czasu i papieru na kolejne „wyjaśnianie” tego, co dla każdego, kto choć pobieżnie zapoznał się ze sprawą, od dawna jest jasne. A sam zainteresowany? No cóż, on nadal mieszka z rodziną w walącej się ruderze niepewny dnia ani godziny. W jego sytuacji nie się nie zmieniło, chociaż — przepraszam — zmieniło się — przybyło próchna w ścianach pod oknami oraz dziur w dachu i podłodze.

Naczelnik gminy Tryńczyca Józef Olejarka używa wprawdzie w swoim piśmie zwrotu: „uprzejmie wyjaśniam” — ale niczego nie wyjaśnił, a ponadto usiłuje odwrócić uwagę od sedna sprawy i sam sobie przeczyć. Stara się natomiast stworzyć pozory rzetelnego zainteresowania sprawą i w związku z tym przekonał autora artykułu o tym, co ten zna doskonale, bo w przeciwie-

stwie do naczelnika — zapoznał się dokładnie ze stanem sprawy. Dziś nikt nie może odpowiedzieć, ile jeszcze ciężkich samochodów przejedzie droga, zanim dom pozabawiony fundamentu, o pęknitych ścianach odchylonych od pionu o 15 proc., runie na głowy mieszkających w nim ludzi. Co warto będą wówczas wszystkie „wyjaśnienia” naczelnika, który stwierdza obecnie, że (...) budynek nie stwarza bezpośredniego zagrożenia dla życia i bezpieczeństwa jego użytkowników”.

Nic dosłownie nowego — poza powtórzeniem znanych już faktów — nie wnosi odpowiedź Dyrekcji Rejonów Przeladunkowych w Żurawicy. Dowiadujemy się tylko — po raz kolejny — gdzie zainteresowany mieszka, od jak dawna pracuje na PKP i z jakich powodów koleją odmawia mu konsekwentnie nie tylko przydziału, ale nawet rozpatrzenia podania o mieszkanie. W piśmie DRP pewne znaczenie dla sprawy może mieć jedynie ostatni akapit, który przytoczę w całości: „Z uwagi na zły stan techniczny domu, w którym ob. Jarosz zamieszkuje, DRP może udzielić pożyczki z zakładowego funduszu mieszkaniowego, jeżeli zainteresowany o taką się zwróci”. No cóż, dobre i to.

Również nic nie wnoszące do sprawy pismo nadesłał Urząd Wojewódzki, mimo iż 15 grudnia ub. roku dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Stefan Bzowski zapowiedział „wszechstronne i pełne” wyjaśnienie sprawy. Skończyło się na stwierdzeniu, że „brak jest w dalszym ciągu realnych możliwości wynajmu na terenie gminy docelowego mieszkania”, choć ani Stanisław Jarosz, ani nikt inny z docelowej rodziny nie zabiegali. Chodzi po prostu o bezpieczeństwo dach nad głową, na okres przejściowy.

Ciekawe też jakie to środki finansowe mógł zebrać do tej pory i ulokować na książeczce mieszkaniowej młody człowiek, który rozpoczął pracę zawodową jako robotnik w 1985 r., ma na utrzymaniu przewlekle chorą żonę i dwoje małych dzieci, a w dodatku jest od pewnego czasu na urlopie wychowawczym? A gdyby nawet zebrał, to co by to zmieniło w jego sytuacji, skoro na mieszkanie spółdzielcze czeka się w naszym województwie 15—20 lat?

W tym konkretnym przypadku chodzi o zagrożenie zdrowia i życia ludzi, i rozwiązanie musi się znaleźć nim dojdzie do tragedii.

Jerzy Makara

### „SKĄD TAKA CENA?”

W związku z notatką zamieszczoną w „Życiu Przemyskim” z 4 stycznia 1989 r. uprzejmie informujemy, iż zarzut zawarty w niej potwierdził się, toteż z dniem 12 stycznia 1989 r. skorygowano cennik i aktualnie za przejazd na trasie Jarosław — Chorzów cena biletu wynosi 60 zł (obowiązuje ona w przedziale od 11 do 20 km). Istniejąca różnica kilometrów na tej trasie wynika z faktu zmiany lokalizacji dworca autobusowego w Jarosławiu i przemieszczenia go z ulicy Marchlewskiego (obecna nazwa ul. Królowej Jadwigi) na ulicę Pruchnicką. Przepraszamy mieszkańców wsi Chorzów za powyższą nieprawidłowość.

I zast. dyrektora  
Oddziału ds. Przewozów  
inż. Edward Soltysiak

# PORADY

## DOŚWIADCZONEGO ZIELARZA

## Przewlekły nieżyt żołądka (7)

Układ trawienny pracuje jako całość. Zaburzenia w żołądku pociągają za sobą osłabienie funkcjonowania trzustki i jelit, wydzielających soki trawienne wraz z enzymami oraz wątroby i pęcherzyka żółciowego, odpowiedzialnych za dostarczanie żółci, która odgrywa doniosłą rolę w trawieniu tłuszczów. Mieszanka ziołowa powinna zawierać zioła usprawniające funkcjonowanie wszystkich odcinków układu trawiennego. Mało tego! Duży wpływ na proces trawienia ma układ nerwowy. Osłabienie jego odporności pociąga za sobą wzrost zaburzeń w trawieniu. Mówimy o nieżycie żołądka na tle nerwowym lub o nerwicy wegetatywnej. W mieszance ziołowej należy uwzględnić zioła uspokajające, przeciwdziałające depresji, złemu samopoczuciu, stanom lękowym, bezsenności, ogólnemu osłabieniu organizmu pod względem psychicznym.

W wyszczególnieniu ziół stosowanych w nieżycie żołądka (poprzedni numer „Życia”) podaliśmy kierunki działania każdego z nich. Rozpatrzyć pod tym kątem mieszankę ziołową M. F. Górskiego („Vademecum fitoterapii”) o składzie:

korzeń żywokostu, arcydzięgiel, kozłek lekarski i prawoślazu, ziele drapacza, dziurawca, pięciornika gęsiego po 20. 2—3 szklanki odwaru dziennie.

Kierunki działania podanych ziół są w sumie następujące: labe, Zabc, 3, 4ac, 5, 6, 7, 8, 9, 10a, 11abodfgh, 12.

Mieszanka jest prawidłowa. Długo przyjmowany żywokost (lek słuzowy) może spowodować w płucach zmiany nowotworowe. Możemy go zastąpić liśćmi podbiału (3 proc. słuzy) lub nasionami kozieradki (20—30 proc. słuzy).

Ponieważ arcydzięgiel, kozłek lekarski i dziurawiec działają uspokajająco, można powiedzieć, że rozpatrywana mieszanka przeciwdziała powstawaniu nerwicy względnie zmniejsza jej wpływ na procesy trawienia.

Górski nie podaje, jak przygotować wyciąg z mieszanki. Są w niej zioła i korzenie. Pierwsze się naparza, drugie gotuje. Można postąpić tak: zalewamy łyżkę ziół szklanką wrzątku, naparzymy 15 minut i przecedzamy, a pozostałość zalewamy znów szklanką wrzątku, gotujemy 5 minut, naparzymy 10 minut i przecedzamy do poprzedniego płynu. Pijemy po 2/3 szklanki 3 razy dziennie między posiłkami.

Oto inna recepta tegoż autora: korzeń żywokostu i emanu, ziele piołunu, skrzypu, centurii, krwawnika i rzepliku, kłącze perzu, liście podbiału po 20. 2—3 szklanki odwaru dziennie.

W leczeniu bezkwaśności soku żołądkowego Górski zaleca kłącze tataraku, korzenie lukrecji, ziele krwawnika, nostryka i tymianku, liście mięty i bobrka po 20. Odwar z łyżki ziół na szklankę wrzątku, przed śniadaniem i obiadem, wieczorem przed snem.

Analiza mieszanki pod kątem działania zawartych w niej ziół upewnia nas, że wznaga ona wyraźne wydzielanie soków trawiennych.

Jan Biegański, wielki zwolennik dziurawca, radzi mieszankę o składzie: dziurawiec 100, korzeń emanu 10, kłącze tataraku 10, kwiat krwawnika 20, ziele nostryka 10. Wszystkie drobno pokrajać, zmieszać i pić w naparze przygotowanym z łyżki ziół na szklankę, 2—3 razy dziennie po 1/2 szklanki.

Wielu ludzi ma zaufanie do recept C. A. Klimuski oraz G. F. Sroki. Oto one:

a) korzeń prawoślazu, żywokostu, arcydzięgiela, emanu i kozłka, ziele centurii, pięciornika gęsiego i tymianku, liście szalwii, melisy i mięty. Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem;

b) ziele dziurawca, krwawnika i centurii, korzeń arcydzięgiela, lukrecji i prawoślazu, liść mięty, siemie lniane. Łyżeczkę ziół zalać szklanką wrzątku, naparzać 20—30 minut, pić ciepły napar 2 razy dziennie po jedzeniu.

W „Receptariuszu zielarskim” znalazłem takie przepisy na katar żołądka:

a) koper włoski, prawoślaz, lukrecja, perz, rumianek po 20. Wieczorem szklankę odwaru z łyżki stołowej ziół;

b) dzięgiel leśny, świetlik, mięta. Pić 3 razy dziennie po szklance naparu z łyżki ziół.

Od siebie zalecam łagodnie działającą mieszankę o składzie: dziurawiec, rumianek, mięta, centuria, hylica pospolita, szalwia, macierzanka, rzeplik, podróżnik, błuszynek kurdybanek. Pić 3 razy dziennie po szklance naparu z łyżki ziół na szklankę wrzątku.

Cieszy się dużym uznaniem lek „Herbapolu” pod nazwą „Herbogastrin”. Zawiera on płynne wyciągi z ziół: kwiat rumianku 22,5, ziele dziurawca 22,5, korzeń lukrecji 18, liść szalwii 18, liść mięty 4,5, kłącze tataraku 4,5, glicerol 10. Gdy brak „Herbogastrinu”, można zastosować mieszankę z podanych ziół.

Są oddzielne mieszanki ziołowe przynoszące ulgę w takich dolegliwościach, jak np.: 1) nerwobóle żołądka, 2) wzdęcia, 3) zgaga, 4) odbijanie, 5) nudności, 6) wymioty nerwowe itp.

Bardzo ważną sprawą jest jakość ziół. Zbierane, gdy przekwitają, źle suszone i źle przechowywane, a zbierane w zakażonym środowisku — szkodzą!

JÓZEF HAWLICKI

# Izby Skarbowej czuwanie

Jak to właściwie jest z tymi cenami: czy ktoś sprawuje nad nimi kontrolę, czy też puszczane są one na żywioł? — tego rodzaju pytania i wątpliwości wyrażane są nader często w naszych Polaków rozmowach. Dawniej mówiło się niemal wyłącznie o cenach zbytu, hurtowych i detalicznych, przy czym przeciętnego zjadacza chleba interesowały te ostatnie. Przed kilkoma laty do powszechnego obiegu weszły kolejne pojęcia ekonomiczne — ceny urzędowe, regulowane, umowne, równowagi rynkowej... Trudno w tym wszystkim się połapać. A więc powraca pytanie: czy ktoś bierze interesów konsumenta?

Otóż załącznik do zarządzenia nr 72 ministra finansów z 29 grudnia ub. roku w sprawie wprowadzenia obowiązku informowania przez jednostkę gospodarczą (sprzedawcę) izby skarbowej o zamiarze podwyższenia cen umownych, zawiera wykaz (40 pozycji) wyrobów i usług, na które przedsiębiorstwa mogą podwyższać ceny dopiero po akceptacji izby skarbowej.

Na 21 dni przed terminem planowanej podwyżki jednostka gospodarki odpowiedzialnej ma obowiązek złożyć do nas pisemną informację o takim zamiarze — mówi MARIA CZECH, zast. dyrektora Izby Skarbowej w Przemyslu. — Są w niej zawarte m.in. dotychczasowe i planowane wskaźniki rentowności oraz uzasadnienie zamiaru podwyższenia ceny. W ciągu 14 dni musimy udzielić odpowiedzi. O tym, czy jest ona pozytywna czy też negatywna, decydują różne powody, głównie rentowność

produkcji danego wyrobu lub świadczonej usługi. Jeśli cena ma drastycznie wzrosnąć, wówczas sądymy od wnioskodawcy przedłożenia m.in. faktur zakupu surowców, kalkulacji faktycznie ponoszonych kosztów itp., a następnie podejmujemy z tą jednostką negocjacje.

W ubiegłym roku do Izby Skarbowej w Przemyslu wpłynęło — od 89 jednostek gospodarki społecznej — 2035 informacji o zamiarze podwyższenia cen. W 1239 przypadkach chodziło o wzrost do 25 proc., zaś w 364 — powyżej 35 proc. Po pertraktacjach z producentami obniżono skalę podwyżki cen 55 wyrobów, przy czym udało się „wytargować” na korzyść kupujących od 2,1 proc. do 195 proc. (!). Decyzją Izby Skarbowej odroczone podwyżki cen 319 artykułów. Oto kilka przykładów:

◆ Spółdzielnia Pracy Przemysłu Chemicznego „San” w Jarosławiu zamierzała podnieść cenę mat 10-profilowych o 124,4 proc., a po negocjacjach ograniczyła podwyżkę do 55,4 proc.

◆ Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra” usiłowały kilkakrotnie podnieść cenę pasty czerwonej do kolorowania farb. Gdyby Izba Skarbowia wykazywała za duże liberalizmu, to wyrób ten podrożałby w kieszonkowym roku aż o 345,1 proc. Tylko w ostatnim „podejściu” udało się zmniejszyć rozmiar podwyżki o 105 proc.

◆ W grudniu 1988 r. ZWP „Sanwil” powiadomił o zamiarze wprowadzenia nowej ceny na tkaninę poliamidową drapana. Ponieważ poprzednie podwyżki były dokonane we

wrześniu i listopadzie — w tym przypadku Izba Skarbowia „zamroziła” cenę do końca lutego br.

◆ Podobny los spotkał zamki błyskawiczne, produkowane przez Zakłady Wyrobów Galanteryjnych w Lubaszowie. Zmiana cen od października byłaby trzecią z kolei w ubiegłym roku. Skala zamierzonych podwyżek wahała się od 40,9 proc. do 46,8 proc. W ten sposób zostałby przekroczony maksymalny wskaźnik wzrostu cen, określony w CPR, a ponadto ZWG osiągnęłoby bardzo wysoki wskaźnik rentowności.

Tylko w jednym przypadku przedsiębiorstwo nie zgodziło się z decyzją Izby Skarbowej i złożyło odwołanie do ministra finansów. Były to Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra”, z przedmiotem sporu okazała się cena płynu do mycia naczyń „Astra”. Na początku ub. roku kosztował on 165 zł, od 1 kwietnia — 150 zł (wzrost ceny o 42,9 proc.), od 15 września — 175 zł. Nową cenę ustalono na 210 zł, ale Izba Skarbowia na to nie przystała. Nie jest jeszcze znane stanowisko ministra.

Z zapowiedzi przedstawicieli rządu wynika, że tegoroczny średni wzrost cen powinien oscylować w granicach ok. 20 proc. Z wykazu stanowiącego załącznik do zarządzenia ministra finansów z 29 grudnia ub. roku wynika, że np. opony do ciągników więcej niż o 21 proc., opony do maszyn i urządzeń rolniczych — o 23 proc., do pojazdów samochodowych (radialne) — o 22 proc., cement — o 20 proc., wapno — o 17

proc., tarcica iglasta — 12 proc., liściasta — o 13 proc., płyty pilśniowe — o 15 proc., keszty i bruliony — o 15 proc., ryby z połowów dalekomorskich i przetwory o 14 proc., sery dojrzewające — o 10 proc., śmietana i śmietanka — o 10 proc., masło (z wyjątkiem importowanego i śmietankowego) — o 10 proc., kasza jęczmienna i manna oraz makaron — o 13 proc., tłuszcz roślinny jadalny (oprócz oleju uniwersalnego i margaryny mlecznej) — o 30 proc., mieszanki paszowe dla kóz rzeźnych — o 45 proc.

Natomiast sektor prywatny jest w ogóle wyjąty spod kontroli cenotwórczej — na jego wyroby i usługi obowiązują ceny umowne. Dotąd rzemieślnicy mieli obowiązek przedkładać w Cechu Rzemiosł Różnych kalkulację, która była następnie zatwierdzana przez specjalnie w tym celu powołany zespół. W tych praktykach więcej było pozorantwa i fikcji, aniżeli faktycznych przedsięwzięć na rzecz ochrony interesów konsumentów, choćby z tej prostej przyczyny, że kalkulacje musieliby analizować szczegółowo etatowi rzeczoznawcy poszczególnych branż, a nie 3-osobowa komisja znająca się na wszystkim, umiejąca wyliczyć ile np. powinna kosztować porcja łobów, podzielenie butów, położenie metra kwadratowego płytek łazienkowych, założenie instalacji elektrycznej, wyprodukowanie cegły lub pustaka. Aby to dokładnie sprawdzić, trzeba by powołać sztab ludzi. Tylko skąd ich wziąć i z czyjej kieszeni opłacać?

W przyszłości (może niedalekiej), kiedy rozrośnie się sektor prywatny, a więc wówczas, gdy będzie duża liczba małych zakładów produkcyjnych i usługowych — dopiero wtedy na naszym rynku mogą zafunkcjonować konkurencja i ceny równowagi. Teraz kojarzą się nam one z cenami „wyśrubowanymi” wysoko ponad rzeczywiste koszty produkcji (np. samochody, telewizory, urządzenia chłodnicze i tym podobne artykuły „luksusowe”). Utrzymanie ich jest możliwe jedynie w warunkach monopolistycznych, przy niedostatku podaży. A skoro w naszej gospodarce ma nastąpić stopniowa demonopolizacja, co w efekcie powinno przynieść ilościowe, jakościowe i asortymentowe wzbogacenie rynku w artykuły spożywcze i przemysłowe oraz sprawniejszą obsługę ludności w ramach usług, to kto wie, czy hasło: „klient nasz pan” — nie zacznie funkcjonować w rzeczywistości.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, iż izby skarbowe znajdują się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Z jednej strony mają czuwać nad tym, aby do budżetu wpływało z tytułu podatków jak najwięcej pieniędzy, z drugiej natomiast — muszą mieć na względzie ochronę interesów ludności. Jeśli zatem sprzeciwiają się podwyżce cen, to tym samym wymuszają na przedsiębiorstwach wpłacanie niższych kwot do budżetu państwa, co klęci się z pierwszą powinnością. I bądź tu mądry.

W. WOJCIESZONEK



## Mleczko

Henryk J. prowadzi nader higieniczny tryb życia. Nie pali, nie pije, pracę ma spokojną, nerwy zdrowe, uwielbia spacerować, latem pływanie, zimą zaś narty. Odżywia się przy tym prawidłowo, a ponadto natura obdarzyła go wesołym usposobieniem, więc Henryk J. zasadniczo nieczyli nie ma kłopotów, zresztą nie ma ku temu powodów.

Mimo wieku więcej niż dojrzałego, nie założył rodziny, dorobił się własnej kawalerki — jednym słowem — był to człowiek wyglądający na szczęśliwego i niejednego mu tego wszystkiego zadrościł, zwłaszcza ci koledzy, którzy użerali się z własnymi rodzinami, harując jak woły, by zarobić parę groszy na chleb i odłożyć ewentualnie na „malucha”.

Ci, którym udało się odłożyć i kupić to małe auto, od razu stali się milionerami, zwłaszcza po ostatniej podwyżce cen. Powinni więc mieć dobre samopoczucie także jakie miewa na ogół milioner w krajach pierwszego świata. My jednak spaliśmy już do światowej trzeciej ligi, w której niejednym jest na odległym miejscu — jak tak dalej pójdzie — to milionerem będzie także ten, kto parę lat temu karmił cienie, skarpetki i inną odzież.

Henryk J. nie ma takich problemów. Polityka go nie interesuje, sprawy gospodarcze o tyle o ile, a dokładniej o tyle, żeby stać go było na obiad w zakładowej stołówce oraz zakupu wiktualii na śniadania i kolacje. Na odzież nie wydawał zbyt wiele, bowiem nie był z gatunku strojnisiów, benzyna go nie kosztowała, gdyż jeździł wyłącznie rowerem, który kupił przed laty jeszcze po w miarę normalnych cenach, narty miał stare, ale mu wystarczyły (obecnie nie byłby w stanie kupić narciarskiego sprzętu, gdy ceny bazarowe nart wysokiej klasy dochodzą do pół miliona złotych). Krótko mówiąc Henryk J., jako kawaler i minimalist, wyglądał na człowieka szczęśliwego.

Ale to było szczęście pozorne. Nie wystarczy opisać człowieka tylko zewnętrznym, jak to starałem się uczynić charakteryzując pana Henia ba nigdy przecież nie wiadomo, co kipi w człowieczej duszy.

A u niego kipiała i burzyło się, choć z twarzy nikt tego nie zauważył. Henryk J. miał twarz pokerzysty, nie zmieniającą się w zależności od sytuacji. Zawsze z tym swoim łagodnym półśmieszkiem, niczym Mona Lisa, wydawał się istnieć sobie spokojnie.

Są ludzie, którzy w zależ-

ności od sytuacji, przypominają telewizor: gdy wewnątrz organizmu zdrowe, na ekranie kolorowy, przejrzysty obraz. Ale kiedy w aparaturze nastąpi spięcie, na ekranie dzieją się cuda, wszystko drży, skacze i iskrzy.

Henryk J. do takich nie należał.

Nikt zatem nie wiedział, że jego wielką tęsknotą były kobiety. Nie oznacza to, że chciałby być dziwkarczem i tylko wielką nieśmiałością mu w tym przeszkadzało. To nie był taki typ, któremu imponuje rola Bonda, pieszczącego się po robocie z coraz to inną panią.

On chciał mieć swoją własną dziewczynę, gdyż samotność, której tak bardzo zadrościł mu jego żona i koleżdy, zdecydowanie mu już obrzydła.

Jak wyjaśniał potem podczas przesłuchania, ma taką dziwną naturę. Kocha samotność, ale kiedy jest sam, marzy mu się kobiece ciepło. A kiedy znów to ciepło mu trochę przygrzeje, to niezwolocznie marzy mu się samotność. Więc w gruncie rzeczy to sam nie bardzo wie, co woli i zasadniczo lubi jedno i drugie, czyli na męża i ojca na pewno się nie nadaje.

Niemniej, ponieważ ostatnimi czasy najczęściej był samotny, mocno już pragnął kobiety.

★

Zdarzyło się, że zaproszono go na przyjęcie. Konkretnie zaprosił go przyjaciel, u którego poznał jego kuzynkę — Dorotę S. Trzeba przyznać, że

dziewczyna od razu bardzo przypadła mu do gustu i nic w tym dziwnego, gdyż miała urodę anioła, ale jej oczy rzuciły diabelskie ogniki. Więcej nie powiem. Koneserzy damskiej urody wiedzą o co chodzi.

Przyjęcie upłynęło w atmosferze wzajemnego zbliżenia się Henryka do Doroty, w czym chętnie pomagał gospodarz, gdyż znał Henryka i wiedział, że jest to poczciwe chłopisko i kuzyneczka nie miałyby z nim kłopoty.

Pod koniec doszło do tego, że Henio przeszedł do Dorotki na ty, a następnie odprowadził ją do domu — z tym, że do swojego.

I tak zaczęła się miłostka sielanka starego kawalera...

Po pewnym czasie zaproponował on Dorocie S., aby na stałe przeprowadziła się do niego. Dziewczyna chętnie przystała na tę propozycję, gdyż mieszkała dotąd z rodzicami, w ciasnych łóżkach. Zapytała jednak, czy on ma względem niej poważne zamiary, bo ona może żyć z nim na kocią łapę przez jakiś czas, ale nie na całe życie.

Powiedział, że zamiary ma najszczerze i kocha tak bardzo, jak nigdy jeszcze w życiu nikogo nie kochał. Więc Dorota przentosiła się do niego i żyli sobie, jak dwa gołębki.

Po pewnym czasie Dorotę zaczęły jednak drażnić nieco starokawalerskie przyzwyczajenia Henryka J. Były to niby drobne sprawy, ale denerwujące. O określonej godzinie zjadł on na przykład lyżeczkę miodu, punktualnie o piątej wy-

jeżdżał na godzinny spacer rowerem i prawdopodobnie gotów byłby przerwać rozpoczęty właśnie stosunek, gdyby akurat wybiła piąta. Podobnych przykładów było więcej.

Więc trudno się dziwić Dorocie, że coraz częściej zaczynała „urynać” się z domu i wkrótce Henryk J. miał poważne podstawy by sądzić, że ona od niego się oddala.

Któregoś dnia powiedziano mu w pracy, że jego aniołek był wczoraj w kawiarni z jakimś młodzieńcem. To zupełnie wyprowadziło z równowagi Henryka. Wrócił do domu jak struty i czekał na Dorotę. Nadszedł wieczór, a ona nie wracała. Żeby poskromić nerwy, postanowił coś zrobić, a nie mając innego zajęcia — postawił na kuchni mleko. Stał nad nim i patrzył, że kipi tak samo, jak jego dusza. Pech chciał, że w tym momencie weszła Dorota, uśmiechnięta, wesołutka.

— Dobrze, że przegotowałaś mleko. Chętnie się napiję.

I wtedy stała się rzecz niesamowita. Spokojny zwykle Henryk J. chwycił rozpalony garnek i chlusił wrzącym mlekiem prosto w twarz dziewczyny. Ta zawyla z bólu, zaczęła jęczeć. Henryk J. jakby się otrząsnął i szybko pobiegł do sąsiadów, by zadzwonić po pogotowie.

W efekcie Dorota S. doznała poparzeń twarzy (drugiego stopnia), natomiast jej niedostatym mężem zajął się prokurator. Henryk J. poddany został przedtem badaniom psychiatrycznym...

JAN M.

**PKP**

ZAKŁADY NAPRAWCZE  
TABORU KOLEJOWEGO  
„GNIEWCZYNA”  
w GNIEWCZYNE TRYCKIEJ  
k/PRZEWORSKA

**ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST**

kandydatów na nw. stanowiska:

- SZEFA PRODUKCJI — wymagane wykształcenie wyższe i staż pracy
- INFORMATYKA — wymagane wykształcenie wyższe i staż pracy
- MISTRZÓW PRODUKCJI — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i staż pracy
- EKONOMISTĘ — wymagane wykształcenie wyższe i staż pracy.

**Istnieje możliwość  
otrzymania mieszkania**

K-7405/2

WOJEWÓDZKA DYREKCJA DRÓG MIEJSKICH  
w PRZEMYŚLU, ODDZIAŁ w JAROSŁAWIU

**PRZYPOMINA  
WSZYSTKIM WYKONAWCOM**

że 28 lutego 1989 r. mija termin zgłaszania projektowanych robót w pasie drogowym w roku 1989.

Podstawa prawna: Ustawa z 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz. U. nr 14, poz. 60) oraz Rozporządzenie Rady Ministrów z 24 stycznia 1986 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o drogach publicznych (Dz. U. nr 6 poz. 33).

W przypadku niezgłoszenia projektowanych robót, Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich w Przemyślu, Oddział w Jarosławiu nie będzie udzielała zezwoleń na prowadzenie prac w pasie drogowym.

K-020

GMINNA SPÓŁDZIELNIA  
„SAMOPOMOC CHŁOPIKA”  
w ŻURAWICY

**OGŁASZA PRZETARG  
NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż samochodu Żuk, nr rej. PRA 757 N, rok prod. 1982, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 434 000 zł.

I przetarg odbędzie się 31 stycznia 1989 roku, o godz. 11 w biurze spółdzielni. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz nie uzupełnia się braków.

K-021

Kierownikowi  
Inż. JERZEMU  
SZMIGIELSKIEMU

wyraża szczerego współczucia i żalu z powodu śmierci

OJCA

składają:

pracownicy Rejonowego  
Zespołu Doradztwa Rolniczego w Przemyślu

G-015

Zonie i rodzinie zmarłego zasłużonego działacza Stronnictwa Demokratycznego w Lubaczowie

**ANTONIEGO  
URBANA**

wyraża głębokiego współczucia składają:

WK SD i WKR  
w Przemyślu  
oraz MK SD i MKR  
w Lubaczowie

G-019

**Ogłoszenia drobne**

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE poszukuje rzutkiego inżyniera z Jarosławia lub Przemyśla do prowadzenia grupy robót na terenie województwa przemyskiego i krośnieńskiego. Oferty kierować pod adresem redakcji z dopiskiem: „Oferta”.

G-006/3

PRZESTRAJANIE zachodnich radioodbiorników, instalowanie dekoderów PAL — mgr inż. Senczek, Przemyśl, ul. Naruszewicza 3.

G-007/3

MIESZKANIE własnościowe — kupić. Oferty pod adresem: Przemyśl, skrytka pocztowa 206.

PG-02/2

NADWOZIE Fiata 126p (1985 r.) — sprzedam. Jarosław, Bema 1/5, po 16.

PG-62/1

MIESZKANIE własnościowe M-3 w Jarosławiu — kupić. Oferty: Jarosław, tel. 65-65.

PG-03/2

SPRZEDAM dom z ogrodem w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 12-14, wewn. 12.

G-012

ZAKŁAD ślusarski zatrudni emeryta lub rencistę z umiejętnością spawania gazowego oraz ucznia. Przemyśl, ul. Bielskiego 59.

G-013

KUPIĘ lub wynajmę lokal na sklep w centrum Przemyśla. Wiadomość: Przemyśl, skr. pocztowa 260.

G-014

JÓZEF BERCAL (zam. Radymno, Kościuski 13) zgubił zezwolenie na prowadzenie działalności rzemieślniczej (wyrób oklein), wydane przez Urząd Gminy w Radymnie.

G-016

SPRZEDAM wózek inwalidzki „Duo” (1988). Stubne 255/13.

G-017

CYKLINOWANIE parkietów. Przemyśl, ul. Jasińskiego 10.

G-018

PRZYJME do pracy na dobrych warunkach malarzy i murarzy od zaraz. Zakład Remontowo-Budowlany. Teresa Michałowska, Przemyśl, ul. Orkana 27 (Kazanów).

GEX-25/2

Koleżance  
**BOGUMILE FAC**

wyraża żalu i współczucia w związku ze śmiercią

MEŻA

składają:

dyrekcja i pracownicy  
Izby Skarbowej  
w Przemyślu  
K-026

Kol. IRENIE DUDZIE  
wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

dyrekcja, POP, Związek Zawodowy, koleżanki i koledzy z Wojewódzkiego Zakładu Remontowo-Budowlanego Służby Zdrowia i Opieki Społecznej w Przemyślu

K-031

BIURO URZĄDZANIA LASU  
I GEODEZJI LEŚNEJ  
ODDZIAŁ w PRZEMYŚLU,  
ul. Wysockiego 46 A

**ZAWIADAMIA, ŻE**

od 15 stycznia 1989 r. uruchomił

NOWE POŁĄCZENIA TELEFONICZNE

Aktualne numery telefonów:

- centrala — 4281
- dyrektor oddziału — 5770
- zastępca dyrektora, główny geodeta — 5519
- Dział Urządzenia Lasu — 5359
- Dział Zaplecza Technicznego i Administracji — 2365

K-88/1

PRZEDSIĘBIORSTWO  
PRODUKCJI — USŁUG — HANDLU

**krakpol** 

Spółka z o. o. w Krakowie  
Jednostka Gospodarki Uspołecznionej  
ODDZIAŁ w PRZEMYŚLU  
ul. mjra Sucharskiego 10, tel. 44-40

**ZATRUDNI**  
na korzystnych warunkach

- STOLARZY ● TOKARZY
- PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH, w tym murarzy, tynkarzy, malarzy (ew. do przyuczenia)
- ODLEWNIKÓW (ew. do przyuczenia)
- INŻYNIERÓW INFORMATYKÓW

Ponadto oferujemy:

- pośrednictwo handlowe w zabezpieczeniu materiałowo-surowcowym dla przedsiębiorstw i zakładów prywatnych
- pośrednictwo w upłynianiu i zagospodarowaniu materiałów zbędnych i nadmiernych wg marży konkurencyjnej
- wykonywanie dokumentacji oprzyrządowania i narzędzi w szerokim asortymencie
- wdrażanie systemów komputerowych sprawdzonych na terenie miasta i województwa

- a) system finansowo-księgowy
- b) kadrowo-płacowy
- c) kadrowy
- d) gospodarki magazynowej
- e) fakturowania
- f) oraz inne systemy wg wymagań odbiorcy

Istnieje możliwość kompleksowego wyposażenia w sprzęt komputerowy. Zapewniamy serwis na miejscu.

**krakpol** 

ZAPEWNIAMY USŁUGI  
TANIO — SZYBKO — DOBRZE

K-027/2

NACZELNIK GMINY PRZEMYŚL

działając w oparciu o art. 31 ust. 1 ustawy z 12.07.1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 35, poz. 185)

**ZAWIADAMIA, ŻE**

MIEJSCOWY PLAN OGÓLNY  
ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO  
GMINY PRZEMYŚL

— został uchwalony przez  
GMINNĄ RADĘ NARODOWĄ w PRZEMYŚLU  
uchwałą nr V/13/88 z 30.12.1988 r.

K-029

Zonie i rodzinie zmarłego

**JÓZEFA  
KUBICKIEGO**

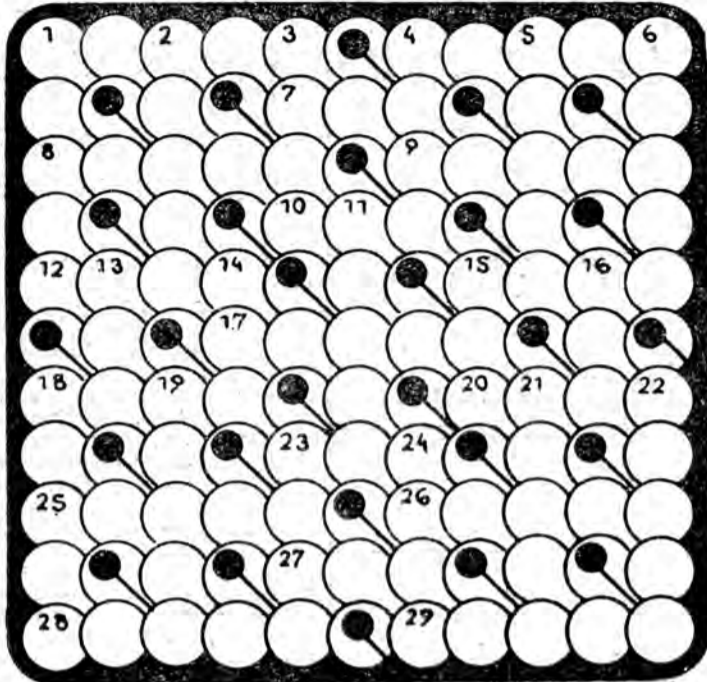
byłego radnego MRN, długoletniego, cenionego działacza samorządu mieszkańców, wyraża szczerego współczucia składają:

Prezydium  
Miejskiej  
Rady Narodowej,  
kierownictwo  
oraz pracownicy  
Urzędu Miejskiego  
w Przemyślu  
K-028





# KRZYŻÓWKA



**Poziomo:** 1) ubezpiecza postój wojska, 4) pantera śnieżna, 7) pierwiastek promieniotwórczy, 8) miasto portowe w Bułgarii, 9) nawałnica, huragan, 10) zabawa taneczna, 12) pomost łączący statek z lądem, 15) psi przysmak, 17) drzewo o drżących liściach, 18) grecki prekursor Gagarina, 20) kalendarzowy termin, 23) rodzaj jadalnej ryby, 25) rzeka we Francji, 26) załącznik, dodatek, 27) drapieżna ryba słodkowodna, 28) szeroki nóż kuchenny, 29) pierwiastek chemiczny.

**Pionowo:** 1) sposób, metoda, 2) tkanina wełniana na suknie i kostiumy, 3) koń pięknej rasy, 4) ulubieniec szerokiej publiczności, 5) specjalna półtusza wieprzowa, 6) wyższa izba parlamentu, 11) czerwona solenizantka, 13) poziomy drążek do ćwiczeń gimnastycznych, 14) roślina warzywna, 15) krokodyl albo wąż, 16) niski głos kobiety, 18) tkanina bawełniana na wsypy, 19) jeden z bohaterów Iliady, 21) przedstawiciel handlowy, 22) pierwiastek chemiczny, 23) Mieszkaniec Hiszpanii, 24) oprawa obrazu.

**Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.**

\* • \*

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NOWOROCZNEJ Z HASEM Z NUMERU 52/1998

**Hasło:** „Wiele szczęścia i radości w Nowym Roku, sukcesów w pracy zawodowej oraz pomyślności w życiu osobistym — życzy redakcja „Życia Przemyskiego”.

Nagrodę autorską otrzymuje Jerzy Kolak z Dębicy. Nagrody książkowe wylosowali: Tomasz Sobień z Muniny, Ewa Właderek z Rzeszowa i Jan Borysowicz z Cieszanowa.



— Zapytaj, kiedy dostaniesz traktor!  
— A skąd oni mają to wiedzieć?

Rys. E. KMIECIK



Fot. ARCHIWUM

## Wkrótce w „ZYCIU”

- ★ Czy kontrole są zmorą? — próba odpowiedzi.
- ★ Pora nazwać rzeczy po imieniu — reportaż z Armenii.
- ★ „Wiatr Kuszmurunu” — autobiograficzna opowieść Przemysława Bystrzyckiego.
- ★ „Moje wspomnienia z przymusowej pracy na rzecz III Rzeszy w okresie 1939—1945” — plan konkursu ogłoszonego przez Zarząd Wojewódzki Stowarzyszenia „Wisła—Odra”.

### Jerzy Leszczyński

#### Praszki

#### POSTAWA KONSUMPCYJNA

Do wielu tylko tyle dotrze: „każdemu według jego potrzeb”.

#### PODSTAWOWE PRAWO EKONOMICZNE

Tak przekraczajmy produkcyjne plany, aby rozsądek nie był podeptany.

#### MATEMATYKA I ŻYCIE

Osiół do kwadratu osłem pozostanie — dopiero od dwojga osłów zaczyna się rozmnażanie.



#### TORCIK „FIGUS”

20 dag masła roślinnego, półtora szklanki cukru, pół szklanki mleka, 3 szklanki zrumienionych płatków owsianych, 3 łyżki kakao, andruty.

Płatki owsiane zrumienić na suchej patelni. Cukier podzielić na dwie części. Z jednej — ugotować karmel i mieszając wrzucić płatki. Drugą rozpuścić z masłem. Połączyć obie masy, dodać kakao, wymieszać, wlać gorące mleko, wyrobić na jednolitą masę. Ostudzić. Chłodną masą przełożyć andruty. Obciążyć i pozostawić na kilka godzin, krajać w kwadraty.

#### CIASTKA Z TWAROŻKU

Pół kg niekwaśnego sera, pół kg mąki, 25 dag masła lub świeżej margaryny, cu-

ker waniliowy, marmolada. Z podanych wyżej składników wyrobić gładkie ciasto i wstawić do lodówki na 12 godzin. Następnie rozwałkować i znowu wstawić do lodówki. Czynność tę powtórzyć dwa razy, po czym cienko rozwałkować ciasto, pokroić w kwadraty, na każdy z nich położyć kawałek marmolady i złożyć jak kopertkę. Ciastka ułożyć na wysmarowanej tłuszczem blaszce i piec na jasnożółty kolor. Po upieczeniu posypać cukrem-pudrem.

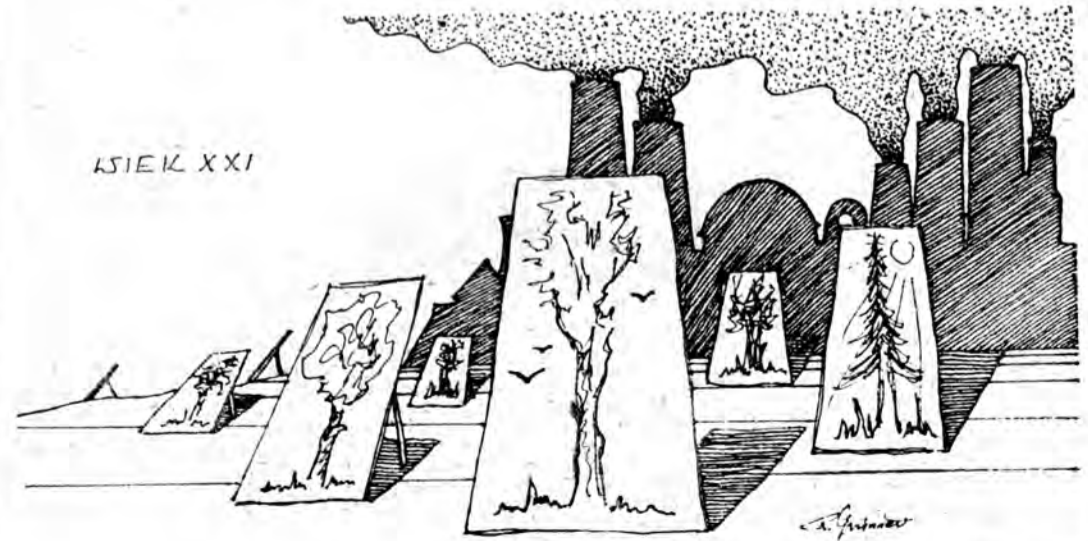
#### SALATKA Z FASOLI PERŁOWEJ

Półna szklanka drobniutkiej fasolki (np. perłowej), 3—4 jajka na twardo, 30 dag duszonego gotowanego mięsa, pokrajane w drobną kostkę, 1 cebula, łyżeczka koncentratu pomidorowego, pół szklanki majonezu.

Fasolkę ugotować w wodzie z odrobiną cukru, soli do smaku, uważając by się nie rozgotowała. Odcedzić, dodać pokrojone mięso, jajka w cząstkach, drobniutko pokrojoną cebulę. Wszystko dokładnie wymieszać z majonezem i odrobiną koncentratu pomidorowego.

KRYSTYNA

#### KSIEŻ XX I



Rys. RYSZARD GWINNER